Kuryer Poznański.

Nr. 57. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 11 marca 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podworzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Rekiamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 10 marca.

Po uchwaleniu bilu o noszeniu broni w Irlandyi przyjdzie natychmiast pod obrady parlamentu angielskiego ustawa agraryjna dla Irlandyi, a będzie ona trudniejszym do zgryzienia orzechem dla gabinetu Gladstona od dwóch bilów represyjnych, mających na celu zniszczenie rewolucyjno-agraryjnego ruchu irlandzkiego. Lord Beaconsfield słusznie powiedział, że do rozniecenia namiętności irlandzkich przyczyniły się zeszłoroczne mowy wyborcze pierwszego ministra. Ciągle w nich powtarzano ubolewanie nad nieszczęściami Irlandyi, nad niecną polityką torysowskich rządów, ciągle rozbudzano nadzieję lepszéj przyszłości. Zamiast spełnienia owych nadziei, daje p. Gladstone Irlandczykom dwa bile represyjne, zaprowadza w Irlandyi stan wyjątkowy, ogłoszony już w 10 hrabstwach, aresztowania drogą administracyjną i inne tego rodzaju przyjemności. Trudniejsza czeka p. Gladstona sprawa z radykalnymi sprzymierzeńcami gabinetu przy rozprawach nad bilem agraryjnym. Parnell i jego zastęp, oraz liga ziemska, widzą jedyne zbawienie w uwłaszczeniu czynszowników na wzór tego, co zrobiono wszędzie na stałym lądzie Europy. Wielcy właściciele irlandzcy, wielcy dzierzawcy i duchowieństwo anglikańskie są uwłaszczaniu przeciwni, ale znaczna ich część godzi się na trzy F — (trwałość dzierzawy, sprawiedliwy czynsz, swoboda odstąpienia dzierzawy innemu). Otóż w gabinecie zgodność panować ma tylko co do jednego F (fixity of tenure) a nowy bil ma zastrzedz, że dopóki dzierzawca płaci czynsz, dopóty go z dzierzawy wyrzucić nie można. Co do dwóch drugich F nie ma zgody. Radykalni, jak Bright i Chamberlain żądają, aby stopa czynszu została raz na zawsze ustanowiona. Gladstone nie zgadza się na to i żąda, aby sądy miały prawo od czasu do czasu stanowić o wysokości renty. Pierwszy minister zasadniczo przyznaje może słuszność swym radykalnym kolegom, ale musi się liczyć z wielkimi właścicielami wigowskimi, którzy na stały czynsz nigdy się nie zgodzą. Obydwie strony uporczywie stoją przy swojém i dla tego przedłożenie bilu agraryjnego tak się opóźnia, że, jak donosi telegram, zaledwie około świąt rozpoczną się nad nim obrady w parlamencie. Niektóre dzienniki angielskie, objaśniając przedłożyć się mający parlamentowi bil, przypuszczają nawet, iż przyjść może do otwartego zerwania pomiędzy p. Gladstonem a wigami, co spowodowałoby upadek liberalnego gabinetu.

Tymczasem toczą się w niższéj Izbie angielskiéj żywe rozprawy nad bilem o noszeniu broni w Irlandyi. Aby obradom już raz koniec położyć, stawił Gladstone wniosek, w którym zażądał, ażeby Izba przyjęła wszystkie pozostałe paragrafy bilu bez rozpraw, gdyby specyalna dyskusya nad niemi nie miała się ukończyć do godziny 3 dnia wczorajszego. Izba przyjęła wniosek Gladstona 253 przeciw 17 głosom. — Rąd w pełnéj mierze robi użytek z przysługującego mu prawa i zastósowuje bil represyjny. W dniu wczorajszym został zaprowadzony stan wyjątkowy w hrabstwie Westmeath, gdzie, jakeśmy donosili, spełniono świeżo morderstwo agraryjne. Jak donosi telegram, aresztowano wczoraj na mocy bilu piętnaście sób, posądzonych o udział w agitacyach ligi ziemskiéj.

Angielska Izba niższa obradowała równocześnie w dniu onegdajszym nad dwoma sprawami: nad ewakuacyą Kandaharu i rokowaniami o pokój z Boersami. Na zapytanie dep. Mac Farlane'a oświadczył minister dla Indyi, lord Hartington, iż do Kandaharu przybył w rzeczy saméj poseł Ejuba hana i został przyjęty z przynależnemi honorami; właściwego jednak celu misyi téj minister nie wyjaśnił Izbie. — Prawdopodobnie stara się poseł emira Heratu skłonić rząd angielski do oddania Kandaharu jego panu po opuszczeniu miasta przez wojska angielskie. Jak się zdaje, dotąd nie powziął gabinet ostatecznego postanowienia, czy ma oddać Kandahar Ejubowi hanowi, czy téż Abdurrahmanowi, władzcy Kabulu. W każdym jednak razie obawiać się należy wybuchu walki pomiędzy dwoma pretendentami, z czego naturalnie skorzysta Rosya i ugruntuje wpływ swój i znaczenie w Afganistanie. Jeżeli opozycya izby niższéj nie pójdzie za przykładem Izby lordów i nie potępi polityki afgańskiéj p. Gladstona, wtedy pożegnać się musi Anglia raz na zawsze z Afganistanem, tą bramą i osłoną posiadłości swych indyjskich. Kwestya ta ważna i żywotna dla Anglii rozstrzygnie się przy obradach nad znaną mocyą dep. Stanhopego. (Zobacz wczorajszy Przegląd „Kuryera.“) P. Gladstone usiłuje kwestyą tę o ile możności na czas jak najdłuższy odroczyć; oświadczył bowiem, że Izba będzie dopiéro mogła przystąpić do rozpraw nad mocyą Stanhopego po ukończeniu dyskusyi nad budżetem. — W dalszym toku objaśniał Gladstone kwestyą, dotyczącą rozpoczętych rokowań z Boersami, mianowicie podniósł, iż rząd nie udzielił żadnych instrukcyi co do warunków, pod jakiemi zostało zawarte zawieszenie broni z Boersami, że jednak pochwala zachowanie się jenerała Wooda. W końcu oświadczył naczelnik gabinetu, iż przyrzec nie może, czy parlament będzie miał przed zawarciem pokoju z Boersami sposobność obradowania nad warunkami pokoju. — Rząd angielski, jak widać, zamyśla na własną rękę zakończyć wojnę w Transwaalu. Objaśnienia p. Glaastona nie zadowoliły Izby i dep. Churchill zapowiedzioł, iż jutro (9 bm.) zapyta rządu, czy rozpoczęte rokowania z Boersami licują z słowami mowy tronowéj, w któréj królowa wspomina o przywróceniu swéj powagi w zbuntowanym kraju transwaalskim.

W téj chwili odbieramy z Londynu telegram, zapowiadający nam niedalekie przesilenie w gabinecie angielskim. Wedle dzisiejszych rannych dzienników angielskich ma podobno ustąpić Gladstone i miejsce po nim zająć minister wojny, Childers, po którym tekę objąłby lord Hartington; do nowego gabinetu wstąpiłby w takim razie i lord Derby jako minister dla Indyi. Daily News utrzymuje, że pogłoski o kryzis téj ministeryalnéj są przedwczesne.

Na porządku dziennym we Francyi utrzymują się dotąd stale dwie ważnego znaczenia kwestye: reforma wyborcza i emisya renty miliardowéj. Wczoraj zapewniał telegram paryzki, iż pomiędzy Gambettą a panem Grévym przyszło do porozumienia w sprawie głosowania według list. (Zobacz wczorajszą rubrykę „Francya“). Dzisiejsze telegramy inaczéj rzecz tę przedstawiają. Stojący w stósunkach z pałacem Elizejskim dziennik Paix, zamieszcza bardzo nieprzyjazny planom Gambetty artykuł. Autor artykułu nazywa głosowanie według list plebiscitem, który oddać ma Gambecie najwyższą władzę w kraju, i wykazuje niebezpieczeństwo, jakie ztąd dla Francyi urosną. Prasa opozycyjna wyprowadza ztąd ten wniosek, że Gambetta nie zdołał podczas swéj wizyty w pałacu Elizejskim uspokoić Grévego i zyskać go dla swych widoków. Prezydent rzeczypospolitéj miał wszystkim wywodom marszałka ten jeden przeciwstawiać argument, że głosowanie według list jest rzeczą ryzykowną, podczas gdy obecny system utrwala republikę. Gambetta miał w czasie swéj rozmowy z Grévym mówić także o zagranicznéj polityce Francyi, przyczém odpierał czynione mu zarzuty, jakoby popychał Francyą do wojny, wyraził jednak z drugiéj strony przekonanie, że szkodliwą jest dla interesów kraju druga ostateczność, t. j. jeżeli naród za każdą bądź cenę pragnie utrzymać pokój i apostołowie pokoju na każdym kroku tę swoję chęć wygłaszają. W tym punkcie miał p. Grévy przyznać słuszność Gambecie.— W większym atoli stopniu od sprawy reformy wyborczéj zapala głowy Francuzów emisya renty miliardowéj. Tak przynajmniéj donoszą korespondenci dzienników berlińskich, nie mogąc w inny sposób dać wyrazu swego niezadowolenia z powodu zamożności Francyi, która rządowi francuzkiemu pozwala tak kolosalną zaciągnąć pożyczkę. Cały Paryż — pisze korespondent Nat. Ztg. — sposobi się jakoby na wielką uroczystość, na dzień 17 bm., w którym rozpoczyna się subskrypcya na rentę.

Z Carogrodu nie odbieramy dziś żadnego zgoła doniesienia. Na szachownicy dyplomatycznéj ustał, jak widać, chwilowo wszelki ruch. Porta — jak donosiliśmy o tém wczoraj — bardzo zręcznie posuwa swe piony na téj szachownicy. Zapytanie delegowanych tureckich czy mocarstwa, oprócz moralnéj, dać mogą inną jeszcze gwarancyą, że Grecya przyjmie ustanowioną linią graniczną — było prawdziwym szachem, jaki Turcya zadała dyplomacyi europejskiéj. Mądrość téj ostatniéj zapewnie nie przewidziała, że podobne zapytanie będzie stawione. Ambasadorowie będą zmuszeni zażądać nowych instrukcyi; i tém tłomaczy się zapewnie dzisiejszy brak do niesień z Carogrodu.

W belgijskiéj Izbie reprezentantów przyszła wczoraj pod obrady kwestya ufortyfikowania granic kraju. Podczas rozpraw nad budżetem oświadczył na odnośne zapytanie minister spraw zagranicznych, iż rząd trzymać się będzie uchwalonego w r. 1859 systemu, nie zamyśla zatém wznosić fortyfikacyi nad rzeką Mozą. Belgia, jak widać, nie obawia się inwazyi francuzkiéj; wiadomość ta nie mile zapewnie przyjętą zostanie w Berlinie.

W sprawie szkólnéj.

Z Górczyna odebrał Orędownik smutną bardzo wiadomość, która może być przestrogą i napomnieniem, jak bardzo gminy ostrożne być powinny w wyborze tych, którzy je reprezentować mają. Oto wspomniana korespondencya:

Górczyn, 6 marca.

Przed kilku miesiącami była w Orędowniku umieszczona korespondencya z pod Poznania, w któréj była mowa o szkole Górczyńskiéj. Chodziło wtedy przedewszystkiém o to, czy na posadę wakującą przyjdzie katolicki, czy téż luterski nauczyciel.

Jakkolwiek powiatowy inspektor szkólny i rejencya byli za przeprowadzeniem lutra, to dozór szkoły starał się wszelkiemi siłami, by protestanta nie wpuścić. Doszliśmy do tego, że posłana została do pana ministra protestacya przeciwko narzucaniu nam Niemca, i chociaż dotąd odpowiedź nie nadeszła, można się napewno spodziewać, że takowa wypadnie dla nas pomyślnie, gdyż dzieci luterskich jest u nas bardzo mało, dla tego nie ma potrzeby dla nich osobnego nauczyciela.

Sprawa ta jednakowoż w ostatnim czasie zupełnie inny obrót wzięła.

Nastąpił obór nowego dozoru szkoły i za inicyatywą p. Marcina Palacza, syna pana Jana, zostali większością głosów obrani gospodarze miejscowi: Jan Grek i Stanisław Witt. Dozór ten wraz z sołtysem, Janem Gryską, poszedł przed kilku tygodniami do inspektora szkólnego i prosił o nauczyciela drugiego. Pan inspektor przyobiecał im, że im na drugiego nauczyciela da Polaka, ale radził, by przytém na trzeciego wzięli lutra — „bardzo porządnego człowieka!“

Dozór, zamiast zwrócić inspektorowi uwagę, że przeciw temu jest protest u ministra, nie uczynił tego, lecz przystał na propozycyą inspektora i podpisał protokół, że się zgadza na trzeciego nauczyciela protestanta!

Dozór dowiódł tém samém, jak ojcowie rodzin powinni dobrze się zastanowić: komu zarząd gminy lub dozór szkoły powierzyć!

Oby przykład ten był nauką dla innych gmin, gdzie również podobne zdarzenia mogą mieć miejsce.

Wiadomość o tym kroku bolesnym dozoru doszła nas dopiero w dniach ostatnich, gdyż się z tym swym postępkiem strasznie taili.

Nie mając innéj rady, zamierzamy na niedzielę zwołać wiec, by wspólnie zaprotestować przeciw postąpieniu naszego dozoru.

Dziwna rzecz, że Górczyniacy, mając u siebie osoby, po których mogliby się spodziewać rozsądniejszego postępowania, w rozmaitych sprawach gminnych takowe przy każdych wyborach pomijają.

Ubolewać również należy, że obór ostatni sołtysa nie odbył się wedle woli światlejszych, lecz większością głosów została wybraną osoba, która tak nam się teraz spisała.

Proszę Szanowną Redakcyą Orędownika o umieszczenie powyższych kilku słów i proszę także, aby i inne polskie pisma smutny ten fakt w łamach swoich umieścić raczyły.

A. Z.

Pomysł zwołania wieca jest bardzo szczęśliwy, gdyż tylko w ten sposób może gmina górczyńska publicznie zaprotestować przeciwko ustępstwu, jakie dozór szkólny nierozsądnie panu inspektorowi szkólnemu uczynił. Dozorowi temu nie pozostanie téż zapewne nic innego, jak złożyć urząd strzeżenia interesów szkoły, którą tak nieroztropnie na niebezpieczeństwo naraził.

Uderzającą jest rzeczą, jak pan minister oświaty za pośrednictwem inspektorów szkólnych w naszéj dzielnicy wszelkich dokłada starań, ażeby, gdzie tylko można, pozbawić szkoły nasze charakteru wyznaniowego, i jeżeli nie wyraźnie, to przynajmniéj skrycie szkoły te symultanizować. Dość przytoczyć przykład szkoły mrowińskiéj i powyższy przypadek w Górczynie, ażeby dać wyobrażenie, jakich p. minister i jego podwładni chwytają się środków. W mowach swoich i odezwach dowodzi p. minister, że tylko szkoła wyznaniowa może spełnić należycie swe zadanie, a tymczasem w praktyce wyciska się u nas, gdzie tylko można, wbrew wyraźnéj woli tych, co szkołę utrzymują, wszędzie piętno symultanizmu.

Etat wojskowy.

Około 10 miliardów marek wydaje Europa corocznie na utrzymanie tego zbrojnego pokoju, w którym od lat 10 żyjemy. Prusy kosztuje armia na rok bieżący w ordynaryum 256,657,377 mk., a w ekstraordynaryum 22,288,702 marek, czyli o 30 milionów więcéj, niż w r. z.

Saksonią 21,402,028 marek, a w ekstraordynaryum 3,206,860 marek, o 5 milionów więcéj, niż w roku zeszłym.

Wyrtembergią przeszło 15 milionow, o milion więcéj, niż w r. z. Wydatki te są olbrzymie, nie licząc wcale tych wielkich strat, jakie kraj ponosi przez bezczynność pół miliona ludzi w sile wieku, — a niestety nie ma widoków, iżby kwoty te się zmniejszyły, i przeciwnie w Prusiech przez powiększenie armii o 26,000 ludzi zwiększyły się z tego powodu wydatki o 17 milionów.

Względy te skłaniają samych Niemców do zastanowienia się nad tem, czyby nie zmniejszając armii liczebnie, nie dało się kosztów tych zmniejszyć w inny sposób, a mianowicie przez stósowne oszczędności Rzecz ta dałaby się osięgnąć w sposób bardzo łatwy gdyby uwzględniono następujące propozycye:

1) Corocznie odbywają się wielkie ćwiczenia wojskowe, parady, manewra w pułkach, w dywizyach, w korpusach. Cwiczenia te połączone są z wielkiomi kosztami, a gdyby je, choćby o kilka tylko dni skrócono, możnaby znaczne otrzymać oszczędności.

2) Wykazy rang wojskowych obejmują znaczną liczbę książąt tak z domów panujących, jako téż medyatyzowanych z rangą jenerałów à la suite. Honorowe te posady nie tylko same z siebie są kosztowne, ale nadto pociągają dalsze wydatki, gdyż każdy z tych jenerałów musi mieć adjutantów, ordynansów, konie itd. itd., co wszystko opłacać musi kraj. Zmniejszenie liczby tych jenerałów pozwoliłoby poczynić znaczne oszczędności. Tak samo zbyteczne są urzędy gubernatorów, komendantów miast itd.

3) Tak zwany trzynasty kapitan, zwykle z rangą majora, powiększył znacznie budżet wojskowy, gdyż 180 takich kapitanów z pensyą 5500 m. kosztuje kraj przeszło milion.

4) Fryderyk II mimo, że bardzo wiele jeździł konno, miał tylko 5 koni. Dzisiaj każdy komenderujący jenerał ma ich 8, jeneralny inspektor artyleryi 7, jen. inspektor korpusu inżynieryi 5, komendant dywizyi 6, komendat brygady 5, jenerał adjutant 6, minister wojny 8, dyrektor departamentu 3, szef jeneralnego sztabu 6, szef sztabu jeneralnego u jenerała inspektora artyleryi 4, szef sztabu jeneralnego korpusu 4, komendant Berlina 4, komendant pułku artyleryi polowéj 4 itd. itd.

Liczby te możnaby zmniejszyć jeśli nie o połowę, to o jednę trzecią a i tak jeszcze wszyscy ci panowie mogliby się dostatecznie najeździć. Zaden téż z nich tyle koni nie trzyma, lecz pobiera na nie racye.

5) W armii pruskiéj znajdują się dotąd kirysyerzy, których już nie ma w Anglii, Rosyi, Włoszech, Austryi, Bawaryi. Nie tylko uzbrojenie kirysyera jest kosztowne, ale nadto i konie ich są o 100—150 marek droższe i utrzymanie tychże koni jest znacznie kosztowniejsze.

6) Trzyletnia służba dałaby się nieco skrócić o jakie pół roku, coby również znaczne przyniosło korzyści. Nadto należałoby zmniejszyć liczbę żołnierzy, używanych jako ordynanse, bursze, posłańcy, posługacze w kasynach itd.

7) Ogromne koszta powstają z przenószenia wojskowych z miejsca na miejsca i to często z jednego końca monarchii na drugi. Daléj pensyonowanie, stawianie na odstawkę przybrało tak ogromne rozmiary, że koszta ztąd powstałe są nadzwyczaj wielkie. W Wiesbadenie np. żyje 274 pensyonowanych wyższych oficerów, z pomiędzy tych jest 127 na odstawce, a w liczbie ich znajduje się jakie pół sotni jenerałów. To pensyonowanie i owa odstawka powinnyby być nieco ściśléj uregulowane i nie powinny się dziać za lada przyczyną. Kumulacye rozmaitych urzędów jednéj osobie podnosi pensyą niektórych wojskowych do sum bardzo wysokich. Tak np. zmarły Wrangel był feldmarszałkiem, komendantem gwardyi, komendantem Marchii, kanonikiem brandenburgskim, jenerałem kawaleryi i brał rocznéj pensyi 60,000 talarów. Tutaj możnaby zrobić pewne oszczędności.

8) Administracya wojskowa po załogach również wielkie pociąga za sobą koszta, któreby zmniejszyć można, gdyby każda załoga sama administrowała przez swych ludzi koszary, stajnie, szopy, areszty, place musztry i do strzelania. Możnaby przez to usunąć 1390 urzędników z 1,460,405 marek pensyi. Gdyby nadto wojsko samo zajmowało się nabywaniem furaży i wypiekaniem chleba możnaby usunąć 500 urzędników prowiantowych i oszczędzić milion marek wydatku. W lazaretach mogliby katoliccy zakonnicy pielęgnować chorych, przez coby zmniejszyły się wydatki na inspektorów i innych urzędników lazaretowych.

Tak tedy nie zmniejszając wcale liczebnie armii niemieckiéj, możnaby krajowi znaczną przynieć ulgę, zaprowadziwszy odpowiednie oszczędności.

Walne Zebranie Kółek włościańskich.

Po godzinie 3 zagaił Patron Kółek p. M. Jackowski z Pomarzanowic walne zebranie Kółek włościańskich wobec licznie zgromadzonych delegatów i członków, oraz reprezentanta policyi p. Büttnera. W przemowie swéj, zagajającéj zebranie, dał szanowny Patron pogląd na pomyślny rozwój Kółek, — nie streszczamy szczegółowo téj przemowy, ponieważ zawiera ona prawie to samo, co Patron powiedział w swém sprawozdaniu, odczytaném na walném zebraniu Centralnego Towarzystwa Gosp., a które na inném miejscu podajemy. W końcu tylko wspomniał o stracie, jakie Kółka włościańskie poniosły przez śmierć kilku gorliwych członków, których pamięć uczcili zebrani przez powstanie z miejsc.

Do biura prezydyalnego powołuje Patron pp. Wolniewicza, ks. prob. Siega, Flor. Taczanowskiego, Parczewskiego i Wład. Przyłuskiego — do prowadzenia pióra pp. Kuleszę i gospodarza Szczotkę.

Następnie wita serdecznemi słowy gości z Prus Zachodnich pp. Donimirskiego i delegata Działowskiego, oraz wzywa delegatów kilku Kółek włościańskich z téj dzielnicy do zajęcia miejsc honorowych na estradzie. Zgromadzenie uczciło przybyłych gości przez powstanie, a w odpowiedzi swéj komunikuje zebraniu delegat pan Działowski pozdrowienie od braci z nad Wisły.

Pomimo, że protokół z ostatniego walnego zebrania został wydrukowany i rozesłany, proponuje Patron odczytanie drugiego protokółu, spisanego przez gospodarza Tyrakowskiego z Kółka włościańskiego koźmińskiego, aby się zebrani delegaci przekonali, jak włościanin nasz sumiennie i poprawnie sprawozdania spisywać umie. Po odczytaniu sprawozdania tego, rzeczywiście bardzo dobrze opracowanego, przedstawił Patron zebraniu także autora.

Z porządku dziennego następuje referat syna włościańskiego Cieplucha, z Konarskiego, należącego do Kółka kórnickiego: Jak wychowywać i kształcić synów gospodarskich?

Przedewszystkiém przypatrzmy się osobie referenta. Na estradzie przy stole stanął młodzieniec 20 kilkoletni ubrany w polską odzież, noszoną przez włościan z okolic Kórnika, a więc żupan ujęty pasem, na nim suta sukmana, szarawary w butach, biały kołnierzyk od koszuli ujęty czerwoną wstążeczką. Donośnym głosem rozpoczyna włościanin nasz swój referat. Człowiek zanim zajął stanowisko, które obecnie posiada, musiał poprzednio poznać stósunki swego zawodu. Tak samo rólnik — dziś nie dość jest gospodarzyć tak jak ojcowie gospodarzyli, — dziś stósunki się zmieniły, podatki i wydatki większe, a więc i rólnik powinien z każdéj gałęzi rólnictwa korzystać, a więc większą, gruntowniejszą powinien posiadać znajomość rzeczy. Synowie gospodarscy, którzy w przyszłości mają się stać właścicielami odziedziczonéj po ojcach gleby, od saméj młodości starać się będą o poznanie postępów rólnictwa i będą się w niém doskonalili. Ku temu celowi starać im się należy o oświatę. Niekoniecznie trzeba uczęszczać do większych zakładów naukowych — ale choćby tylko regularnie i pilnie odwiedzać szkoły elementarne, gdzie si-

czytać nauczy, a następnie czytać pisma, należeć do Kółek rólniczych. W każdéj wsi powinny istnieć czytelnie, gdzieby młodzież wiejska w niedzielę i święta zebrać się mogła, czytała pisma, zabierała potrzebne i pożyteczne do domu. Czytelnie takie przyczyniłyby się do zaprowadzenia oszczędności, która dla rólnika tak jest konieczną. Oszczędność nakazywałaby wieśniakowi unikać zbytku w strojach. Dzisiaj poczyna się ten zbytek wkradać i do włościan, którzy przybierają obce suknie — a czyż nasza sukmana nie piękna?

(Brawo! ze strony zebranych).

Oszczędność nakazywałaby unikać karczmy, owego źródła bójek, tańców, wałęsania się po wsi itp. Nie przyczyni się do wzrostu dobrobytu wniosek Schorlemera lub jemu podobne, jeżeli włościanin sam dobra swego i swych dzieci nie będzie miał na oku.

Szkoły elementarne w dzisiejszych stósunkach pożądanych nie wydają owoców, — tém więcéj więc należy włościaninowi starać się o oświatę. Dzisiejsi majętniejsi gospodarze zawdzięczają swój dobrobyt oświacie; oni już w młodości się uczyli. Komu stósunki materyalne pozwalają, ten powinien synów swoich oddać do szkół rólniczych, jakich kilka jest w Księstwie naszém, a jaka powstać podobno ma niebawem w Miłosławiu, — powinien synów swoich zniewalać do uczęszczania na posiedzenia Kółek. Daléj powinien — a co się u nas dotychczas nie dzieje i nad czém dotychczas się nie zastanawiano — posyłać swych synów na naukę do większych gospodarstw i do panów, gdzieby się przypatrzyli racyonalnemu prowadzeniu gospodarstwa. Tam nabywszy doświadczenia, niech wracają na ojcowiznę i starają się nabyte wiadomości zużytkować — a będzie lepiéj — i tym sposobem własna, ojczysta gleba wyżywić go potrafi i nie będzie potrzebował szukać szczęścia w zamorskich krajach.

Odczyt ten powitało zebranie hucznemi oklaskami. Patron serdecznie uścisnął rękę włościaninowi i zaproponował zgromadzeniu, aby odczyt ten został wydrukowany i rozesłany. Zebranie się godzi na to.

Rzeczywiście referat młodzieńca tego był co do stylu i co do treści sumiennie i pięknie opracowany i z widocznem przejęciem się tematem przez referenta wygłoszony. Nie znać było żadnéj obawy przed zgromadzonymi — słowa płynęły z serca. Odczyt był wypowiedziany z pamięci.

Z porządku dziennego następuje odczyt pod tyt.: Rady i wskazówki dla gospodarzy włościańskich. Z powodu słabości nie przybył referent p. Broeckera, nadesłał jednakowoż swój referat, który odczytuje ks. prob. Sieg z Orchowa. Referent powiada, że każdy rólnik powinien gospodarzyć według naprzód obmyślanego planu, powinien poznać dobroć swéj ziemi, stósowną jéj kulturę, powinien się starać o podniesienie urodzajności gleby za pomocą osuszania lub nawodniania. Daléj starać się powinien o dobry inwentarz, o odpowiednie narzędzia rólnicze, które po większéj części są jużto za ciężkie, jużto za lekkie, — daléj mówi o mierzwie, o płodozmianie, o kredycie i kasach pożyczkowych.

W dyskusyi wzięło udział kilku członków, podając bliższe szczegóły co do podnoszonych w referacie punktów.

Za referat ten prześle Patron panu Broeckere podziękowanie.

O osuszaniu roli referował Patron, podając rady włościanom, aby role swoje tym sposobem ulepszali. W latach suchych zapominamy szkód, jakie nam lata mokre przyniosły, należy więc starać się każdego czasu o usunięcie niedogodności. Wiedzą włościanie, że rowami i przegonami woda odpływa, ale pomimo ponoszonych szkód nie umieją czy nie chcą stósownych rowów i przegon kopać. Daje więc wskazówki, jak je urządzić, — jak wodę wierzchnią a daléj i zaskórną usunąć.

Następnie odczytał sekretarz p. Kulesza pismo Towarzystwa ogniowego magdeburgskiego, z którego się okazuje, że jeszcze bardzo mało włościan zabezpiecza się od ognia.

P. Chojnacki w gorących słowach wzywa zebranych, aby tak sami się zabezpieczali od możliwych strat — jako téż aby w Kółkach namawiali członków, iżby to samo czynili. Opłata roczna jest mała — a premia nawet najbogatszemu włościaninowi bardzo jest przydatna.

Pomimo, że porządek dzienny został wyczerpany, odczytuje Patron za zezwoleniem zgromadzonych utwór Franciszka Napierały, syna gospodarskiego z Popowa kolonii, pod Mieściskiem, ofiarowany członkom Kółka tegoż, pod tyt.: Życzenia i rady na nowy rok 1881, w którym autor w mowie wiązanéj wzywa włościan do moralności, do pracy, oszczędności itd.

Ks. dziekan lic. Poszwiński, proboszcz przemęcki, biorąc asumpt z ostatniego ustępu tegoż utworu:

„I na znak wypełnienia tych przyrzeczeń i na uczczenie wielmożnego pana prezesa proszę Was, szanowni bracia członkowie powstać z miejsc waszych i wykrzyknąć: Wiwat! niech żyje wielmożny pan prezes i będzie zdrów w tym Nowym roku“

wzywa obecnych do wzniesienia podobnego okrzyku na cześć Patrona i podziękowanie mu za podejmowane dotąd trudy — co zgromadzeni czynią.

W końcu wzywa p. Donimirski w imieniu braci z nad Wisły do wytrwałéj pracy, życząc szczęścia i zapewniając, że opowie braciom Prusakom, jak sąsiedzi ich Wielkopolanie znakomicie pracują.

Odpowiedziano na to okrzykiem: Niech żyje! — poczém zebranie rozwiązano.

Zebranie to zrobiło jak najlepsze wrażenie, było bowiem dowodem, jak błogie owoce przynosi cicha a wytrwała praca.

Walne zebranie

Centraln. Towarz. Gospodarczego

odbyte na dniu 9 i 10 marca r. b.

Dnia wczorajszego o godzinie ½11 zagaił prezes p. dr. H. Szuman walne zebranie Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, witając pp. Różyckiego i Działowskiego, jako delegow. sejmiku toruńsk. W przemowie swéj podniósł p. prezes mianowicie, iż rok ubiegły był bardzo dla Księstwa niekorzystny pod względem ekonomicznym; klęski elementarne, jak mrozy i powodzie zniszczyły żniwo niejednemu gospodarzowi, a chociaż klęski te miały tylko lokalny charakter, chociaż przez wzrost ceny za produkta rolnicze, rolnictwo doznało pewnéj kompensaty, mimo to jednak klęski te ogółowi uczuć się dały dotkliwie. Daléj wspomniał p. prezes w sprawach, jakie zajmowały poszczególne towarzystwa rolnicze powiatowe, jako téż zarząd wspólnie z delegatami. Sprawa ograniczenia wolności wekslowéj i sprawa utrwalenia własności włościańskiéj były najgłówniejszemi i najbardziéj interes budzącemi. Mimo to kwestye te nie zostały załatwione i zarząd jest zmuszony utrzymać je ciągle jeszcze na porządku dziennym z powodu ich doniosłości i wagi. W ogólności cechą towarzystw roku ubiegłego była pewna apatya, która się objawiała w małym udziale członków na walnych zebraniach.

Do spraw niezałatwionych należy sprawa funduszu pamięci ś. p. jenerała Chłapowskiego; zrazu wzięto się do téj sprawy gorąco, potém zapał ustał i składki w coraz mniejszéj wpływają mierze. Życzyćby należało, aby chcąc uczcić pamięć tak bardzo dla rolnictwa zasłużonego męża, jak najprędzéj zebrano odpowiedni na stypendyum fundusz.

Na przewodniczącego obrad obiera przez aklamacyą walne zebranie p. Franciszka Brzeskiego, który na sekretarzy powołuje pp. Stanisława Jarochowskiego i Artura Łubieńskiego. Po przedłożeniu i zatwierdzeniu porządku dziennego i odczytaniu protokółu ostatniego walnego zebrania, zdaje p. dr. Wł. Łaszczyński sprawozdanie zarządu z rocznych czynności Centralnego Towarz. Gospodarczego w W. Księstwie Poznańskiém za rok 1880, które w głównéj części brzmi jak następuje:

„Sprawozdanie z czynności tak poważnéj instytucyi jak nasze Towarzystwo Rolnicze, powinno przedewszystkiem na absolutnéj i bezwzględnéj opierać się prawdzie; powinno ono być nie tylko wiernym obrazem, ale nie schlebiającą rzeczywistości fotografią naszéj działalności.

Przedstawienie istotnego stanu rzeczy może jedynie posłużyć sprawie publicznéj, bo wtenczas tylko objawią się same przez się środki dla zaradzenia złemu, a spotęgowania dobrego.

To téż sprawozdawca sumienny, wszelkie na bok usuwając względy, nie może mieć innego godła, jak zasadę staréj rzeczypospolitéj rzymskiéj: „salus reipublicae summa lex ęsto!“

Dla wyrobienia sobie ogólnego poglądu, należy pokrótce streścić czynności zarządu i poszczególnych Towarzystw; zanim to jednak uczynię, pozostaje mi spełnienie żałobnego obowiązku, wspominając nazwiska mężów, których z pośród naszego grona Bóg do zasłużonéj powołał chwały; do dość licznego niestety zastępu tego należą: Ignacy Moszczeński, dziekan Danielski, Teodor Mukułowski, Władysław Szulczewski, Ludomir Frezer, Antoni Wichrowski, Antoni Hoffmann.

Zarząd odbył w roku ubiegłym 8 posiedzeń i 2 wspólnie z delegatami; zajmował się przeważnie kwestyą ustalenia własności włościańskiéj i ograniczenia wolności wekslowéj. W kwestych tych nierozjaśnionéj natury, trudno jest dojść do stanowczego rezultatu, a trudniéj jeszcze przeprowadzić rezultat, ile nie mającym głosu u władzy wykonawczéj; powzięte w téj mierze rezolucye polecono posłom naszym do przedstawienia przy sposobności w sferach rządowych.

Pomimo zgodnego uznania zarządu, że przeniesienie stacyi doświadczalnéj żabikowskiéj do Poznania jest koniecznie potrzebnem, jeśli instytucya ta ma być pożyteczną dla naszego rolnictwa, przecież dla braku funduszów wykonanie tego projektu odłożoném zostało ad meliora tempora, i postanowiono korzystać jeszcze nadal z gościnnego pomieszczenia, jakie pan hr. Cieszkowski zbiorom ofiaruje. Nastąpiła tymczasem zmiana w kierownictwie rzeczonéj stacyi: w miejsce p. dr. A. Sempołowskiego wstąpił p. Adolf Pauli, który nadal zlecenia członków wykonywać będzie. Razem z tą zmianą poddała się także fabryka nawozów sztucznych Silesia kontroli naszéj stacyi, tak że analizy tamże wykonane, będą odtąd rozstrzygające.

Subwencyi udzielił zarząd panu Rivoli na bibliotekę leśną marek 90, panu Patronowi M. Jackowskiemu na rzecz Kółek włościańskich marek 750; do tego ostatniego również wystósował zarząd pismo z uznaniem jego zasług i prośbą o zatrzymanie nadal tego urzędu. — Towarzystwa filialne zajmowały się wszystkie kwestyą utrwalenia własności włościańskiéj i ograniczeniem wolności wekslowéj, bez osiągnienia jednakże zadowalniającego rezultatu.

Oprócz tego zajmowano się:

1. W Towarzystwie Wągrowieckiem kwestyą ospy owczéj i próbami z nawozami sztucznemi podług Ville'a; próby te jednak winny być jeszcze powtórzone, gdyż jednorazowe wykonanie nie uprawnia bynajmniéj do stanowczych wniosków, zwłaszcza w roku zupełnie nienormalnym.

2. Towarzystwo Szubińskie zajmowało się przeważnie kwestyami leśnemi, tak praktycznemi, jak prawnemi. Próby podług Ville'a przedsiębrał pan Garczyński, o rezultacie jednak nie doniósł jeszcze. Stacya doświadczalna istnieje pod kierownictwem pana Wieczorka, sprawozdanie jednak nie określa w jakim kierunku.

3. Towarzystwo Gostyńskie posiada stacyę doświadczalną machin rolniczych pod kierownictwem p. dr. Lessera — sprawozdanie obiecuje jéj dobrą przyszłość. Oprócz komunikowanych prób z burakami cukrowemi, które wypadły pomyślnie, czytano rozprawy wyczerpujące: „o przechowaniu kukurydzy,“ „o chorobach ziemniaków,“ „o przechowywaniu zboża w stodołach i stogach.“

4. Towarzystwo Inowrocławskie zajmowało się kilku gruntownemi rozprawami, dotyczącemi głównie uprawy buraków cukrowych i połączonych z tą uprawą zmian gospodarczych; podjęto kilka doświadczeń, których rezultat pozostał w tece sprawozdawców.

Wymienić jednak wypada, że Towarzystwo to najwięcéj postąpiło w kierunku przedsiębiorstw i dochodowego gospodarstwa; zrozumiano tam potrzeby czasu lepiéj, niż w innych powiatach naszego Księstwa.

5. Towarzystwo Poznańsko-Szamotulskie zajmowało się rozprawami: „o burakach cukrowych,“ „o przymiotach wody pod względem rolniczym,“ „o potrzebie uprawiania traw pastewnych na nasienie,“ „o sprawie wychodźtwa ludu wiejskiego,“ „o ograniczeniu wolności wekslowéj. Nadto przeprowadziło Towarzystwo doświadczenia z uprawą rozmaitych gatunków buraków na rozmaitych nawozach.

6. Towarzystwo Pleszewsko-Odolanowskie rozpraw specyalnych nie miało, natomiast pomimo największéj liczby członków, płaci stósunkowo najniższą składkę.

7. W Towarzystwie Krotoszyńskiém odczytano kilka zajmujących rozpraw: „o chorobie łubinowéj,“ „o koniczynie szwedzkiéj,“ „o zachowaniu kukurydzy itp. — wszystko to staraniem sekretarza i wiceprezesa, zastępujących prezesa, który już od dwoch lat nie dał znaku życia.

8. Towarzystwo Mogilnickie zajmowało się rozprawami: „o pasieniu inwentarza,“ „o używaniu ulepszonych narzędzi rolniczych,“ „sprawozdaniem z wystawy w Bydgoszczy.“

9. W Towarzystwie Ostrzeszowskiém odczytano rozprawy: „o pszenicy jaréj,“ „o soji,“ „o rasach bydła u nas rozpowszechnionych; duch tego Towarzystwa zdaje się być bardzo słabym.

10. Towarzystwo Sredzko-Gnieźnieńsko-Wrzesińskie zajmowało się rozprawami: „o zasadach nowszéj zootechniki,“ „o potrzebie zastósowania stósunku pastewnego w hodowli,“ „o zakładaniu sztucznych łąk i pastwisk podług systemu Goetza i Howarda,“ „o stósunku, jaki powinien zachodzić pomiędzy areałem użytym pod uprawę roślin pastewnych a uprawą innych roślin,“ „o merynosach wczesnych,“ „sprawozdaniem z wycieczki agronomicznéj do Francyi,“ „sprawozdaniami z literatury zagranicznéj itp.“ Towarzystwo to urządzać będzie corocznie w Wrześni targ na bydło, którego rozwój od udziału członków zależeć będzie; w tym roku termin ten wyznaczony na dzień piątego kwietnia.

11. Tow. Techniczne rozprawiało: o sile następnego działania dyastazy, o fermentacyi alkoholicznéj, o zacieraniu kukurydzy. Dyrekcya wyraża życzenie, aby właściciele gorzelni popierali Wydział techniczny i doń się zgłaszali w razach wakansów posad gorzelniczych.

Przechodząc po tym krótkim przeglądzie do ogólnych zestawień, spostrzegamy, że Towarzystwo nasze składa się z 620 członków, nie licząc w to Towarzystwa Technicznego ze składką roczną 6500 marek. Niestety liczby te mają na papierze tylko walor, bo z członków ledwie ⅓ uczęszcza na zebrania, składki zaś ledwie w połowie wpływają.

Pod tym ostatnim względem oznacza się najujemniéj Towarzystwo Mogilnickie, które szczupły swój etat ledwo do ⅓ dopełniło, potém następuje Towarzystwo Pleszewsko-Odolanowskie; jako przykład zaś służyć może Towarzystwo Poznańsko-Szamotulskie, które przy średniéj liczbie członków, najwyższą wykazuje składkę i tę wnosi spełna i tak:

Towarzystwo:	posiada członków:	składka marek	wpłynęło marek	odesłano do kasy C. T. Gospodarcz. marek
1) Poznańsko-Szamotulskie	79	1288	1286	643,60
2) Wągrowieckie	55	833	781,90	507,55
3) Gostyńskie	110	1090	1012	501,50
4) Inowrocławskie	63	688	581	350
5) Szubińskie	59	657,50	473	236,50
6) Sredzko-Gnieźnieńsko-Wrzesińskie	50	558,50	499	200
7) Krotoszyńskie	43	340	267,54	150
8) Pleszewsko-Odolanowskie	98	561	239	150
9) Wydział Techniczno-fabryczny	65	480	222	92
10) Mogilnickie	48	286	96	75
11) Ostrzeszowskie	37	151,50	148	74

Liczby te niestety zanadto wymowne, dają prawdziwą miarę ożywienia naszego Towarzystwa; niemal każde sprawozdanie Towarzystw filianych zawiera słuszne skargi na ohojętność coraz bardziéj ogarniającą nasze społeczeństwo rolnicze. Oto, co pisze sekretarz Towarzystwa Krotoszyńskiego: Na, pytanie jakie w obrębie Towarzystwa istnieją stacye doświadczalne, powiada: „dwie istnieją stacye u p. Modlibowskiego z Kromolic i u p Plecińskiego w Lutyni, ale ci panowie już drugi rok znaku życia nie dają.“

Na pytanie, czy zwiedzano gospodarstwa wzorowe, odpowiada: „żadne, dla wielu przeszkód, osobliwie, iż komisya się nie zjechała!“

Sekretarz Towarzystwa Ostrzeszowskiego w taki sposób zakończa swe sprawozdanie: „Co do ogólnego ducha, jaki ożywiał nasze Towarzystwo, to ów predykat „dobry“, jakismy położyli powyżéj, tyczy się jedynie owego szczupłego zastępu, będącego w mniejszości do ogólnie zapisanych członków, który jak dawniéj, tak i w tym roku, po staremu żywo i chętnie krzątał się i zajmował dobrem Towarzystwa, kiedy tymczasem reszta ogromna, nieomal ⅔ członków wynosząca, stała opodal obojętna, zaledwie roczną składką dokumentując swoję solidarność z ogółem. Szkoda zaprawdę tylu sił bezowocnie leżących ugorem, i niechaj nam choć z tego miejsca wolno będzie do wspólnéj nawoływać je pracy, w imię szlachetnych i wzniosłych celów sprawy publicznéj.“

Otóż niestety niewesoły obraz żywotności naszego Towarzystwa. Ogromna większość zachowuje się bezczynnie, obojętnie, lub zupełnie usuwa się z placu; tu i owdzie tylko pojedyńczy członkowie waleczne, lecz próżne czynią usiłowania, by zbudzić uśpionego ducha solidarności, podobni do rozbitków Eneaszowéj floty: apparent rari nantes in gurgite vasto! A tymczasem otchłań coraz się rozszerza, aż nareszcie i tę garstkę walecznych ogarnie, tłumiąc wraz z nimi ostatni ognik, jaki jeszcze błyszczy na ciemnym naszym horyzoncie.

Po krótkiéj nad tém sprawozdaniem dyskusyi, w któréj udział biorą pp. Karłowski, Wieczorek, Zielonacki, Kozłowski, robiąc niektóre sprostowania, na które odpowiada p. Łaszczyński, zdaje sprawę w sprawie Kółek włościańskich Patron p. M. Jackowski. — Sprawozdanie to podajemy w całości.

Brzmi ono:

„Panowie! Jeżeli zeszłoroczne sprawozdanie z działalności i stanu Kółek rólniczych nie dosyć korzystnie wypadło, to w roku bieżącym będzie ono, dzięki rzetelniejszym usiłowaniom zarządów, oraz gorliwszemu udziałowi członków, więcéj zadowalniające. Dla mnie osobiście jest ta zmiana nader miłą i cieszę się, że po tylu skargach i żalach, jakie zanosiłem przed publiczne forum, doczekałem się ostatecznie lepszego zwrotu, który stawia mnie w możności przedstawienia ruchu i powodzenia Kółek w korzystniejszém niż dotąd bywało świe-

---

WINA OJCA

przez

Ludwikę Gérald.

CZĘŚĆ DRUGA.

Zemsta.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 56.)

Pan Bonville potrząsnął głową. Wyraz zwątpienia zapanował na jego twarzy; baron stanął przed nim i biorąc go za ręce, rzekł błagalnym głosem:

— Daj mi radę, a nie odejmuj mi odwagi! — Pomyśl, coby się stało pod opieką tego człowieka z tą, która jest dla twéj córki czułą siostrą; pomyśl o wstydzie, upokorzeniach, o męczarniach moralnych, jakie ją czekają!

— Dla méj córki! — powtórzył pan Bonville, który tylko te słowa dosłyszał. — Ileż cierpień przyniesie jéj to odkrycie!

— Błagam cię, mój przyjacielu, nie mów jéj o tém!

— Muszę... Czyż myślisz że teraz nic się nie zmieni w ich stósunkach?

— Co? — szepnął, blednąc pan de Flavery, chcesz złożyć na niewinną córkę ciężar przewinień jéj ojca?

Notaryusz, w którego spojrzeniu malowała się dręcząca go walka, stał ze zmarsrczoném czołem, na którém błyszczały krople zimnego potu, z twarzą zmienioną od wzruszenia, oparty o zimny marmur kominka.

— Biedne dziecko! — powtórzył boleśnie baron, — ja więc jéj jeden tylko pozostaję!..,

Pan Bonville gwałtownie się poruszył; spojrzenie błyszczące zatrzymał na pochyloném czole pana de Flavery, wyciągnął doń rękę w uniesieniu.

— Nic się nie zmieni, — rzekł z prostotą, — i cokolwiek ją spotka, Gietruda i ja, wierni jéj pozostaniemy.

Dziedzic Montvert podniósł głowę. Wzrok jego utkwiony w starego przyjaciela, wymownie świadczył o jego wdzięczności.

— Teraz, — ciągnął daléj pan Bonville, starając się zapanować nad ogarniającém go wzruszeniem, — radźmy jak najspieszniéj. Sir Reginald musiał mieć jakieś osobiste cele... w przestrodze, którą Maryi Ludwice udzielił. Musisz go wybadać. Jeżeli ci da jakie ważne powody, jeżeli ci dowiedzie, że Andemard odkrył schronienie swéj córki, staraj się zobaczyć z tym człowiekiem i przekonać, że dla szczęścia dziecka własnego sam kryć się przed niém powinien.

— Podajesz mi sposób, o którym nie myślałem wcale! — zawołał pan de Flavery, oddając się niepewnéj nadziei z uczuciem tonącego, który najsłabszéj podpory się chwyta; — tak, spróbuję wpłynąć na tego człowieka i obudzić w nim miłość ojcowską do poświęceń.

— To jedyny środek ratunku, — odrzekł notaryusz, — bo gdy Marya Ludwika zobaczy swego ojca, nie będziesz mógł ją powstrzymać, aby do niego nie wróciła, a wtenczas co za życie!...

Baron uspokoił się i zapanował nad sobą. Gotów był do czynu i do walki. Wskazując na zegar, który bił pierwszą godzinę w nocy, rzekł:

— Wrócę do Monvert; wszystko już jest przygotowane, za dwie godziny opuszczę Bellecombe pierwszym pociągiem. Z Nimes napiszę do ciebie. W méj nieobecności czuwaj nad nią; oddalaj nieznajomych, którzyby się do pałacu zgłaszali, ale przedewszystkiém błagam cię, ażeby Giertruda nie opuszczała Maryi Ludwiki! Ona jest tak nieszczęśliwą... tyle potrzebuje czułości w téj chwili!...

Nagle się zatrzymał; potém głosem trwożliwym dodał:

— Pod twą opieką ją zostawiam; przyjmij na siebie tę odpowiedzialność!

— Co tylko możebném będzie, zrobimy dla niéj, to ci obiecuję.

— Dziękuję ci! — rzekł baron ze smutnym uśmiechem.

Uścisnęli się na pożegnanie; potém notaryusz wziął świecę i odprowadził do progu swego nocnego gościa.

Burza ustała, na rozjaśnioném niebie gwiazdy przyświecały blaskiem pogodnych nocy. Na horyzoncie jasne błyskawice migały w równéj odległości, a odświeżone powietrze, było napełnione orzeźwiającą wonią. Pan de Flavery minął podwórze. Doszedłszy do furtki, obrócił się.

— Mój drogi przyjacielu, — rzekł do pana Bonville, stojącego we drzwiach domu, mam straszne jakieś przeczucia... Strzeż czujnie mego skarbu... bo to dziecko, to moje życie...

Notaryusz uśmiechnął się dobrotliwie.

— Ty, tak silny zwykle, — rzekł tonem słodkiéj wymówki, — poddajesz się dziś przeczuciom!

Baron przeszedł furtkę; wzrokiem rzucił jeszcze raz na mały domek i na wielkie drzewa, które go otaczały.

— Wiesz co, — rzekł do notaryusza, — weźże ją do siebie na ten czas... Tak będzie lepiéj.

— Jutro rano przeprowadzimy ją tutaj, — odpowiedział pan Bonville.

Pan de Flavery westchnął. Krokiem pewnym szedł ciemną i spokojną drogą. Notaryusz drzwi za nim zamknął i cicho wrócił do siebie. Gdy przechodził koło pokoiku Giertrudy, rozświecając ciemny korytarz, blada młoda dziewczyna w nocném ubraniu nagle stanęła przed nim i pytająco patrzała na niego.

— Nie śpisz jeszcze? — zapytał z lekkiém niezadowoleniem.

— Co się stało w Montvert?... Ciotka nie chce mi nic powiedzieć.... Słyszałam głos pana de Flavery... Marya Ludwika była dzisiaj tak smutną; czyżby ją zawiedziono?... Co mówił pan de Flavery?...

— Baron odjeżdża dziś w nocy na krótką podróż; Marya Ludwika w jego nieobecności spędzi ten czas u nas.

— Ale czy nie udzielił o jéj ojcu żadnych szczegółów? Czy nie mówił?...

— Nie mogę ci nic powiedzieć — odrzekł poważnie notaryusz.

— Marya Ludwika wszystko mi opowiedziała — powtórzyła mi rozmowę z sir Reginaldem.... Błagam cię, ojcze, uspokój mię!... Pan de Flavery zaprzeczył jego twierdzeniom, nie prawdaż?

Gertruda zamilkła nagle, spotkawszy wzrok pana Bonville w nią utkwiony.

— Niestety! — wymówił smutnie — wszystko jest prawdą!

— Jéj ojciec.... Kim jest więc jéj ojciec?... Co za niebezpieczeństwo jéj grozi?

Gertruda oparła się o drzwi, blizka omdlenia. Pan Bonville ujął ją w swe ramiona i zaprowadził zwolna do jéj pokoiku.

— Jéj ojciec jest nieszczęśliwym winowajcą, Gertrudo. Sprawiedliwość ludzka dosięgła go... a dosięgnąwszy go, nie oszczędziła téż....

Gertruda przerwała z oburzeniem:

tle. Zdaje się, że obojętność słabnie, podojrzywanie i złe podszepty ustają, a natomiast obowiązkowość i szczere przejęcie się sprawą górę brać zaczynają. Cicha ta a konsekwentna praca wyrobiła sobie nareszcie uznanie — Kółka przeto rólnicze ustalając coraz mocniéj swą egzystencyą, zaczynają nabierać siły przyciągającéj. Z wielu stron przyłączają się pilni pracownicy, tu i owdzie zakładają się nowe Kółka, tém pożądańsze, że pojawiają się w opuszczonych stronach. W bieżącym otóż roku przybyło 5 nowych Kółek: w Koronowie w bydgoskim, w Kobylogórze w ostrzeszowskim, w Przyprostyni w międzyrzeckim, w Powidzu w gnieźnieńskim i w Wieleniu w czarnkowskim powiecie. Wyliczywszy nowonarodzone, nie mogę zataić straconych, bo jak wszędzie, tak i między Kółkami jest śmiertelność. Przed dwoma laty zakończyło żywot Kółko w Głożewie, zeszłego roku pochowano dwa Kółka, w Krempkowie i Kołdrąbiu, a tego roku po dwuletnim letargu skonało Kółko w Pakości. Pozostało na rok bieżący 130 Kółek, lecz pomiędzy temi, z ubolewaniem powiedzieć mi przychodzi, jest 14 śpiących, z których kilka przy dobréj chęci i woli mogłyby z powodzeniem pracować, bo mają siły po temu, tylko z ociężałości zasnęły; — dokładamy starań, aby je obudzić i nie tracimy nadziei, że ockną się jeszcze.

Ze sprawozdań z czynności Kółek, których w tym roku nadeszło 116 — a zatém 18 więcéj, niż w roku zeszłym — dowiadujemy się, że działalność Kółek zbawiennie wpływa na polepszenie rólnictwa, czy to w roli, czy w oborze, czy też w podwórzu. Płodozmiany się rozpowszechniają a niektórzy gospodarze sami je już zakładają i innych do odstąpienia od trzypolówki zachęcają. Uprawa roślin pastewnych i okopowych rozszerza się i jest coraz staranniejszą. Zabezpieczenie od ognia i gradu pozyskuje nowych członków. Pszczelnictwo rozwija się zwolna: w tym roku było na nauce pszczelnictwa u p. Kremera 16 synów gospodarskich, którzy powróciwszy do domu, składali przed starszymi pszczelarzami na zebraniach Kółek egzamin, który powszechnie dobrze wypadł, przez co nauka pszczelnicza pozyskała nowych zwolenników. Sztuczne nawozy nie są już dzisiaj dla włościan nowością, kilka lat praktyki wyrobiły pewne na doświadczeniu oparte zdanie, a widoczne korzyści skłoniły członków Kółek do sprowadzenia w roku bieżącym przeszło 6000 centnarów rozmaitych nawozowych surogatów. Synowie gospodarzy usłuchali nareszcie życzliwych im głosów i zaczynają uczęszczać na zebrania, choć nie we wszystkich jeszcze Kółkach.

Kółka rólnicze nie tylko materyalnie dźwigają dobrobyt, lecz także moralnie i ekonomicznie starają się podnieść stan włościański: występują one przeciw nałogowi pijaństwa, dają wskazówki w urządzaniu stósunków majątkowych, familijnych, zachęcają do pracy, oszczędności, objaśniają członków w sprawach hipotecznych, kredytowych, wekslowych i służą w każdym razie pomocą i radą. To też włościanie czują wdzięczność za te starania około polepszenia ich doli, a ta wdzięczność zapala w sercach ich miłość, która, wiążąc i kojarząc warstwy społeczne, tworzy niespożytą siłę narodu. A cóżby to dopiéro było, gdyby wszyscy możniejsi udział w Kółkach brali.

Lubo radbym z całéj duszy same dobre przynosił wam wiadomości, to nie wolno mi jednak złych zataić, i muszę się przed wami poskarżyć, że nie mało posiedzicieli większych — poniekąd ludzi światłych — lekceważy tę rzeczywiście chrześciańską spójnię społeczną, oraz rzetelną pracę i stronią od Kółek. Odznaczają się pod tym względem panowie w kościańskim powiecie, gdzie jest 5 Kółek; z tych dwom od lat czterech przewodniczy dzierzawca dóbr, bez żadnéj pomocy ze strony posiedzicieli większych; dwa prowadzą urzędnicy gospodarczy, a jedno do śpiących należy. Przy jakimkolwiek udziale obywateli ziemskich mogłyby tu powstać nowe Kółka i znakomite przynieść rezultaty. Powiat odolanowski nie ustępuje kościańskiemu, pracuje w nim 5 Kółek znacznych, które liczą 360 członków, szóste z braku opieki upadło, ani jeden obywatel ziemski nie przyłączył się do Kółka. Smutno było spojrzeć po sali na walném zebraniu Kółek w Ostrowie, sala zapchana włościanami, kilku duchownych, ani jednego pana. — W powiecie poznańskim mogłoby być dziewięć Kółek, gdyby je było komu prowadzić, a są tylko trzy, jednemu przewodniczy posiedziciel ziemski, drugiemu dzierzawca a trzeciemu gospodarz włościański. W powiecie bukowskim na 5 Kółek rólniczych tylko dwóch obywateli ziemskich w nich uczestniczy; jeden jako prezes, drugi jako członek. W powiecie obornickim jedno Kółko prowadzi obywatel ziemski, a drugie od lat dwóch zasnęło i obudzić go nie można. W powiecie gnieźnieńskim na 8 Kółek czterech obywateli ziemskich uczestniczy. W innych powiatach lubo gorętsze zainteresowanie się byłoby pożądaném, to jednakże skarzyć się nie mamy powodu, bo czoło obywatelstwa bierze udział w pracach Kółek, a wielu panów z wytrwałą gorliwością Kółkom przewodniczy i dobrym przykładem pociąga innych za sobą.

Jeżeli przejęcie się sprawą Kółek ze strony obywateli świeckich nie wszędzie przedstawia nam się korzystnie, to ze strony duchownych zajęto więcéj stósunkowo widzimy udziału. Szanowni nasi duszpasterze — lubo nie wszyscy — starają się w znacznéj części o przysporzenie swym owieczkom powszedniego chleba, niektórzy z nich są fundatorami i głównemi filarami Kółek. Mamy duchownych 16 prezesów a 18 wiceprezesów i sekretarzy. Dzięki wam, zacni kapłani, za udzieloną pomoc Kółkom rólniczym i cześć wam, że w tak twardych obecnie stósunkach, mając własne kościelne obowiązki, nie zapominacie o obywatelskich.

Stopniując powodzenie pracy w Kółkach, przechodzę teraz do młodszéj generacyi obywatelskiéj, któréj nie mała część nie tylko, że nie usuwa się od Kółek rólniczych, lecz nawet gorliwie w nich pracuje. Mamy z grona młodych posiedzicieli ziemskich i dzierżawców siedmiu prezesów, którzy z przykładną obowiązkowością Kółkom przewodniczą, tudzież kilkunastu członków niemniéj gorliwych. Cieszymy się, panowie, że zastęp pracowników się wzmaga, i że przybywają nowe młode siły ku zastąpieniu starych, wiekiem i pracą złamanych.

W ślad za młodzieżą obywatelską postępują synowie gospodarzy, którzy nie tylko, że uczęszczają — jak już powiedziałem — na zebrania Kółek, lecz są czynnymi członkami, biorą udział w dyskusyi, miewają nawet wykłady, o których wartości, jeśli się chcecie panowie przekonać, to raczcie przybyć na walne zebranie delegatów Kółek rólniczych, które się odbędzie dzisiaj, a usłyszycie rozprawę gospodarskiego syna. — Na temże zebraniu będzie czytany protokół z ostatniego posiedzenia, spisany przez gospodarza, który tylko w wiejskiéj szkółce się kształcił a którego zdolności rozwinęło Kółko rólnicze. Obok innych dobrych stron mają Kółka rólnicze i tę jeszcze zaletę, że rozwijają, kształcą umysły i przysposabiają ludzi do dalszego ich prowadzenia. I dzisiaj jest już czterech włościan prezesami Kółek, którzy utrzymują je od lat kilku i coraz lepiéj wywiązują się z swych obowiązków.

Ten widoczny we wszystkich kierunkach postęp włościan powoduje mnie do zwrócenia uwagi abstynentów, że dziś, kiedy Kółka rólnicze stają się już siłą, nie wolno ich lekceważyć; wzgląd na dobro ogółu nakazuje nam łączyć się z nimi i wspólnie pracować, bo im więcéj będzie rąk pracowitych i im większa będzie suma ludzi uzdolnionych i myślących, tém też rezultaty będą obfitsze i dojrzalsze.

Co do stanu finansowego, to prócz składek, które są wyłączną własnością Kółek i 250 talarów subwencyi ze strony centralnego Towarzystwa rólniczego, za które składam w imieniu instytucyi Kółek podziękowanie, nie mamy żadnych innych funduszów.

Rocznik Kółek rólniczych wyszedł nakładem pana dr. Wł. Łebińskiego, polecam go wam panowie, raz dla przekonania się o szczegółowéj działalności Kółek, potém że będzie on z czasem ważnym materyałem do historyi rozwoju posiadłości mniejszéj w W. Ks. Poznańskiém. Nakłady z lat poprzednich zostały wyczerpnięte tak dalece, że dzisiaj nie możemy już zaspokoić żądań z rozmaitych stron.

W końcu pozostaje mi jeszcze oddać należne uznanie zasłudze i pracy, — pracy, na jaką zdobyć się tylko może duch miłości i ofiary. Słowa te, do was odnoszę zacni moi współpracownicy; dzięki wam za starania i za wasze serca, z których płynące słowa umiały trafić do serc i przekonań włościan. To zbliżenie się, to połączenie sił ku wspólnéj pracy, wam społeczeństwo zawdzięcza, że zwrot ku lepszemu jakby niewidzialną kierowany ręką, ten postęp w całych gospodarskich stósunkach waszém jest dziełem. Jestem aż nadto pewien, że to dzieło waszą zbudowane ręką będziecie się starali coraz więcéj doskonalić, rozszerzać i wznosić z pożytkiem dla rólnictwa i chlubą dla kraju."

Następnie zdaje sprawę p. dr. Z. Szułdrzyński z czynności komisyi w sprawie ograniczenia wolności wekslowéj. Czynności owéj komisya jeszcze dotąd nie ukończyła; zastanawia się bowiem bardzo gruntownie nad tą sprawą.

P. M. hr. Kwilecki zdaje sprawę z kasy, która się przedstawia, jak następuje:

Sprawozdanie kasowe Centr. Tow. Gospodarczego.

Dochód:

		Marki	fen.	Marki	fen.
I.	Remanant z r. 1879			1879	52
II.	Składki z Tow. rólniczych filialnych:				
1.	Tow. Poznańsko-Szamotulskie	643	60		
2.	„ Wągrowieckie	507	55		
3.	„ Gostyńskie	501	50		
4.	„ Inowrocławskie	350			
5.	„ Szubińskie	236	50		
6.	„ Sredzko-Gnieźnieńsko-Wrzesińskie	200			
7.	„ Pleszewsko-Odolanowskie	150			
8.	„ Krotoszyńskie	150			
9.	„ Wydział techniczno-fabryczny	92			
10.	„ Mogilnickie	75			
11.	„ Ostrzeszowskie	74		2980	15
III.	Ze Spółki Bazarowéj			3000	
IV.	Z prenumeraty Ziemianina:				
	I. kwartał	1480	70		
	II. „	1223	35		
	III. „	1190	18		
	IV. „	1163	37	5058	60
	Suma dochodu			12918	27

Na Wielkie Księstwo Poznańskie za rok 1880.

Rozchód:

		Marki	fen.	Marki	fen.
I.	Konto Centr. Tow. Gospodarskiego:				
1.	Patronowi na rzecz Kółek wypłacono	750			
2.	Wydziałowi Leśnemu subwencya na bibliot.	90			
3.	Pensya chemika i kierownika stacyi kontroli nasion	1450			
4.	Koszta stacyi chem.	100			
5.	Narachunek „Haliny" wypłacono	122	40		
6.	Pensya Sekretarza Zarządu	600			
7.	Komorne za lokal Zarządu i Redakcyi	600			
8.	Opał i usługa w biurze	90			
9.	Kasyerowi za prowadzenie kasy	75			
10.	Sala na Walne Zebr.	78			
11.	Usługa w czasie W. Z.	6			
12.	Msza św.	3			
13.	Salka 2 razy na zebranie z Delegetami po 15 marek	30			
14.	Materyały piśmienne	22			
15.	Ogłoszenia	61	93		
16.	Introligator	20	35		
17.	Drukarz	28	75		
18.	Litograf	88	10		
19.	Ramy do obrazów Ville'a (Zeyland)	15			
20.	Porto i marki pocztowe	92	39	4322	92
II.	Koszta Ziemianina:				
1.	Druk ekspedycya i opaski	3287	42		
2.	Współpracownikom wypłacono	1651	24		
3.	Pensya Redaktora	1050			
4.	Prenumerata gazet	62			
5.	Ogłoszenia	61	60		
6.	Drzeworyty	15		6127	26
	Suma rozchodu			10450	18

Porównanie:

Dochód wynosił . .	12918,27	Marek.
Rozchód wynosił . .	10450,18	„
Remanent na r. 1881 .	2468,09	„

Ponieważ nikt z panów (N. Urbanowskiego, Berendesa, Zaremby) składających stałą komisyą do rewizyi kasy, nie był na posiedzeniu obecnym, odczytuje p. M. hr. Kwilecki sprawozdanie téj komisyi, poczém walne zebranie udziela deszarży p. skarbnikowi.

Następuje ogłoszenie nazwisk występujących z kolei członków zarządu: M. hr. Kwilecki, Władysław Zakrzewski i Stanisław Kurnatowski.

P. prezes oświadcza nadto, że p. A. hr. Bniński, złożony ciężką chorobą, prosi o zwolnienie go jako członka zarządu. Prezes, podnosząc zasługi i gorliwość p. A. hr. Bnińskiego jako członka Towarzystwa i jedenastoletniego członka zarządu, oświadcza, iż zarząd stawia wniosek, aby p. A. hr. Bnińskiego zamianować honorowym członkiem zarządu, na co się walne zebranie jednomyślnie zgadza.

Następuje rozdział walnego zebrania na wydziały i odroczenie tegoż do dnia następnego.

Sprawozdanie Towarzystwa Piusowego.

Walne zebranie Towarzystwa Piusa odbyło się we wtorek dnia 8 bm. w Poznaniu, w mieszkaniu ks. prob. Ziętkiewicza. W zastępstwie chorobą złożonego prezesa Towarzystwa, ks. kanonika Kaliskiego, zagaił zebranie sekretarz, ks. prof. Dziedziński, podając przyczyny, dla których zarząd od czasu założenia Towarzystwa żadnego walnego zebrania nie zwołał. Po wybraniu na przewodniczącego zebrania ks. proboszcza Sadowskiego ze Siedlemina, który na sekretarza powołał ks. proboszcza Niezielińskiego, złożył ks. dr. Dziedziński sprawozdanie z trzechletniéj czynności, z dochodów i rozchodów Towarzystwa. Ze sprawozdania tego okazuje się, że dochód wynosił w 1878 roku 7552,25 marek; w 1879 roku 6004,44 m.; w 1880 r. 4876,83 m. Rozchód zaś wynosił: w 1878 r. 6844,20 m.; w 1879 roku 5614,90 m.; w 1880 r. 5945,90 m. Pozostało więc w kasie Towarzystwa 223,52 m. Wedle szczegółowego wykazu przychodu wpłynęło w roku 1878 od członków świeckich: 2086,25 m.; od księży zaś 5666 m.; w roku 1879 od świeckich 1379,94 m.; od księży 4624,50 m.; w r. 1880 od świeckich 1393,45 m.; od księży 3483,38 marek. Obliczając składki duchownych wedle dekanatów, wpłynęło:

W dyecezyi poznańskiéj:

	r. 1878:		r. 1879:		r. 1880:	
	m.	fn.	m.	fn.	m.	fn.
Dekanat poznański	466	—	426	50	449	66
Borecki	20	—	20	—	—	—
Bukowski	257	40	256	50	289	92
Czarnkowski	483	80	—	—	—	—
Grodziski	60	—	—	—	—	—
Jutrosiński	144	—	171	—	—	—
Kempiński	149	—	222	—	134	—
Kościański	153	—	207	—	122	—
Kostrzyński	29	—	20	—	—	—
Koźmiński	161	—	169	—	30	—
Krobski	137	50	272	—	266	65
Leszczyński	5	—	45	—	—	—
Lwówecki	255	—	316	—	137	—
Miłosławski	10	—	—	—	—	—
Nowomiejski	168	—	70	—	—	—
Obornicki	60	—	—	—	—	—
Ostrzeszowski	108	70	80	—	68	—
Rogoziński	135	—	105	—	110	—
Smigielski	326	70	137	—	495	75
Sremski	65	—	75	40	114	—
Sredzki	177	60	130	—	60	—
Wałecki	147	—	115	—	157	—
Wschowski	100	—	50	—	—	—
Zbąszyński	224	—	99	50	100	—
Razem	3890	70	2986	90	2534	38

W dyecezyi gnieźnieńskiéj:

	r. 1878:		r. 1879:		r. 1880:	
	m.	fn.	m.	fn.	m.	fn
Dekanat św. Trójcy z katedrą	477	20	451	5	220	—
Sw. Piotra i Pawła	80	—	10	—	10	—
Sw. Michała	190	—	230	—	148	—
Bydgoski	55	—	50	—	95	—
Gniewkowski	—	—	10	—	—	—
Inowrocławski	100	—	75	—	100	—
Kcyński	110	—	50	—	—	—
Krotoszyński	103	—	83	—	94	—
Kruświcki	25	—	—	—	—	—
Łakiński	60	—	—	—	—	—
Nakielski	75	—	20	—	20	—
Ołobocki	160	—	70	—	—	—
Pleszewski	10	—	99	—	42	—
Powidzki	52	—	50	—	50	—
Rogowski	235	5	310	5	160	—
Zniński	43	5	129	50	10	—
Razem	1775	30	1637	60	949	—

Niektóre dekanaty jak: obornicki, czarnkowski, gniewkowski, nakielski same kapłanów kondekanalnych utrzymania pozbawionych wspierały. Wsparcie z dochodów Towarzystwa pobierało w r. 1878 księży 22 w ilości 6780 m.; w roku 1879 księży 16 w ilości 5613 m.; w r. 1880 księży 10 w ilości 5935,40 m. Po udzieleniu zarządowi absolutorium i wyrażenia mu podziękowania za gorliwe zajęcie się sprawami Towarzystwa, zmieniono § 3 statutów, który wedle uchwały walnego zebrania brzmi: przyjmuje się i najmniejsze dary. Następnie wedle porządku dziennego przystąpiono do wyborów uzupełniających do zarządu. Wiceprezesem Towarzystwa wybrano księdza proboszcza Ziętkiewicza. Władza policyjna reprezentowana była przez p. Bittnera.

— Nie, nie, nie!... nie mów ojcze tego! Nie mów, że Marya Ludwika musi cierpieć za przewinienia swego ojca!...

Łkanie zatrzymało jéj na ustach niedokończone zdanie, a pochyliwszy się na piersi notaryusza, płakała długo.

II.

Blask okryty mglistą zasłoną poranku wiosennego ukazał się z po za gór. W Montvert, gdzie zwykle wszystko spało o téj porze, dziś już panował ruch nadzwyczajny; powóz czekał przed gankiem; w sali jadalnéj Andretta postawiła przed panem de Flavery wonną kawę, którą wybornie przyrządzić umiała. Baron odsunął ją ze smutkiem i natomiast nalał sobie szklankę wody z winem, którą jednym tchem wychylił.

— Panie — rzekła zdziwiona klucznica, Pan nie może wyjeżdżać naczczo w taką wilgoć.

To mówiąc, nalała mu kawy. Poruszył się niecierpliwie, ale spostrzegłszy błagający i zasmucony wzrok Andretty, przymusił się do uśmiechu i rzekł, wyciągając rękę:

— Dobrze, daj mi ją.

Poczém na wpół tylko przytomnie, jakby się we śnie poruszał, wziął filiżankę i pił zwolna w myślach pogrążony.

Nie usłyszała dnia tego poczciwa ochmistrzyni zwykłych uprzejmych dzięków za jéj troskliwość; baron pospiesznie wstał, okrył się płaszczem i wyszedł w milczeniu.

Andretta poszła za nim do przedpokoju.

— Czy pan nie ma jeszcze jakich poleceń?

— Nie.... Tylko się zastósujcie do tego, co już powiedziałem. Marya Ludwika przeniesie się do Bellecombe; powiedz jéj, że ją o to proszę i że mam nadzieję przywieźć jéj wkrótce dobre wiadomości o tém, co ją obchodzi.

Wszedł do powozu; konie ruszyły. Wilgotny piasek trzeszczał pod kołami, a zwieszające się nad drogą gałęzie starych drzew lekko dotknięte przejeżdżającym powozem, rzęsiście go skropiły.

Pan de Flavery wychylił się, rzucając ostatnie spojrzenie na zasłonięte okno Maryi Ludwiki.

— Śpi zapewne! — pomyślał sobie, pocieszony na chwilę.

Ale nie byłby doznał téj ulgi, gdyby wzrok jego mógł był przeniknąć do głębi pogrążonego w ciemności jéj pokoiku.

Marya Ludwika nie położyła się wcale téj nocy. Miotana niemą rozpaczą, rzuciła się w ubraniu na szezląg i tak z oczami rozwartemi, z konwulsyjnie zaciśniętemi rękoma, jedną tylko myślą zajęta, nie zdawała sobie sprawy z biegu godzin. Straciła uczucie czasu i bytu; i gdyby nie piekąca boleść, która chwilami rozdzierała jéj serce, nie wiedziałaby nawet, czy jest igraszką snu straszliwego, czy też żyje wobec stokroć straszliwszéj jeszcze rzeczywistości.

W tym zamęcie myśli i uczuć jedno tylko wrażenie pozostawało wyraźne i trwałe: nosiła shańbione nazwisko; w jéj żyłach płynęła krew wyrzutka społeczeństwa. Przed oczyma jéj duszy rozlegała się, jak świat, pustynia, któréj straszna i ponura samotność ją przerażała. Widziała w przyszłości życie pełne wstydu, coraz się wznawiających męczarni, nieustannych upokorzeń, rozdzierających boleści, życie, do którego poważaniu ludzkiemu, pociechom przyjaźni, szczęśliwéj miłości wstęp był wzbroniony na zawsze.... Piotr! Na samo o nim wspomnienie pękało jéj z żalu serce.... Wszystko bezpowrotnie minęło!... Wspomnienie galer... jak nieprzebyta zapora rozdzielało ich na wieki.

Z głośném łkaniem, na wpół obłąkana powstała Marya Ludwika. Cichy jęk wydobył się z jéj ust rozpalonych; wymówiła imię ukochanego utraconego na wieki, jakby go żegnała po raz ostatni... W téj chwili zgasła świeca wypalona do końca; wązki promyk szarawego światła wcisnął się do pokoju przez szczeliny okiennic zamkniętych. Na wypogodzoném niebie ukazywały się jasne zorzy odcienia. Marya Ludwika nic nie wiedziała o gwałtownéj burzy, która okropne spustoszenie w parku poczyniła. Srożąca się w jéj duszy burza, zagłuszyła groźne głosy rozhukanych żywiołów. Przypomniała sobie zaledwie jak przez sen huk gromów i jaskrawe odbłyski przeszywające przytłumione światło jéj pokoju. Turkot zbliżającego się powozu zwrócił jéj uwagę, uczuła nerwowe wstrząśnienie całéj swojéj istoty; podniosła firankę i przez otwór okiennicy rzuciła roztargnione wejrzenie.

Powóz zatrzymał się przed gankiem: pan de Flavery miał wyjeżdżać. Dla niéj, dla jéj spokoju, wyjeżdżał w największym pospiechu, aby odszukać tego, który posiadał jéj tajemnicę. Z uczuciem głębokiego przywiązania i wdzięczności, wezwała błogosławieństwa nieba dla oddalającego się podróżnego.

Wśród udręczeń, jakich doznawała, wspomnienie téj czułości, któréj nic zmienić nie mogło, owiało ją jakiémś krzepiącém tchnieniem; uczuła trochę pociechy. On ją kochał.... Przygarnął do siebie dziecko bez przytułku, chronił swoją opieką, swém nazwiskiem, szlachetną miłością swoją jéj opuszczoną młodość.... Czyż on nie był dla niéj prawdziwym ojcem?... Drugi, wygnaniec, zbrodniarz i złoczyńca, czyż mógł do niéj rościć prawa, podobne do tych, których używał dotąd baron... mający dla niéj przez cały ciąg jéj życia ojcowskie przywiązanie, poświęcenie i świętą powagę....

Marya Ludwika przypomniała sobie, z jakiém wzruszeniem odwoływał się wczoraj baron do jéj przywiązania, jaki nacisk kładł na te dwadzieścia lat, w czasie których tak troskliwie nad jéj szczęściem czuwał. W sercu jéj coraz silniéj odzywał się głos: Przy nim jest spokój... przy nim także powinność.... A jednak, skoro tylko zatapiała się myślą w téj przyszłości, która opromieniona przywiązaniem zacnego jéj opiekuna, mniéj okropną się jéj wydawać zaczynała, widziała w oddali osławioną postać tułacza, piętno hańby noszącego na czole... przeklętego i odrzuconego od wszystkich.... Nie wiedziała, jaką była jego zbrodnia... nie miała odwagi się zapytać, jakie przewinienie ściągnęło na niego tak okropną karę. Może... ale nie! ze wstrętem odrzucała tę myśl... może ręce, które niegdyś pieściły jéj czoło dziecinne, krwią ludzką się zmazały. Odurzona, mdlejąca prawie Marya Ludwika, odsunąwszy firankę otworzyła okno; poranny wietrzyk chłodził jéj rozgorączkowaną i zmienioną twarz.

Wszystko na zewnątrz tchnęło spokojem w téj chwili; ptaki w gniazdkach spały jeszcze, natura wzburzona nocnym wichrem odpoczywała w niczém nieprzerywanéj ciszy. Uroczystém i tajemniczém milczeniem zalegały okolice pałacu. Służba powróciła do spoczynku przerwanego nagłym wyjazdem swego pana. Zamknięto drzwi, przymknięte na nowo okiennice przywróciły w wewnątrz pomieszkania ciemności nocy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Towarzystwo pod imieniem „Piusa“ jest w obecnych warunkach niezbędne i zasługuje na jak najżywsze ze strony publiczności poparcie. Niestety! ofiarność, jak się z powyższego zestawienia okazuje, zaczyna słabnąć a składki, zamiast wzrastać, znacznie się zmniejszają. Jest w naszych archidyecezyach znaczna liczba księży, pozbawionych wszelkich dochodów, których parafie ubogie same utrzymania im zapewnić nie mogą. Tych pracowników społeczeństwo nasze powinno wziąć w opiekę, bo wspieranie ich nie tylko jest naszym obowiązkiem, ale także zamanifestowaniem naszych uczuć katolickich. Polecamy przeto gorąco Tow. Piusa, które, uwzględniając potrzeby nasze, podjęło się pośrednictwa pomiędzy publicznością a potrzebującymi pomocy kapłanami, i które z prawdziwém poświęceniem zadanie swoje spełnia.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Wiedeń, 7 marca.

(*) Rejterada poszła z chwałą! Rewolucya studencka skończyła się nieświetnie dla cechu niedowarzonych polityków kuflowych i ulicznych; ofiarą jéj padła „Akademische Lesehalle“ (czytelnia akademicka), którą podczas rewolucyi z ramienia policyi zamknięto, a po rewolucyi rozporządzeniem władz administracyjnych rozwiązano. Czytelnia ta była czémś w rodzaju seminaryum dla prusofilizmu i tendencyi pangermańskich i nie wypierała się tego, owszem przy każdéj sposobności demonstracyjnie popisywała się tém berlińskiém pojmowaniem patryotyzmu austryackiego; demonstracyą w tym duchu było także zamianowanie dostatecznie już czytelnikom Kuryera znanego posła Schönerera członkiem honorowym. Czy zaś i co jeszcze czeka więzionych przez dni kilka studentów, nie wiadomo, bo to rzecz sądu. Dość, że rewolucya studencka skończyła się niechlubnie, a ani w Izbie poselskiéj lewica nie wniosła zapowiadanéj interpelacyi, ani téż tutejsza rada miejska nie powzięła zapowiadanéj uchwały na rzecz studentów. W ten sposób intelektualni sprawcy nie pokojów ulicznych skapitulowali, a kapitulacya ta ma donioślejsze znaczenie.

Doprowadziwszy opozycyą swą przeciw gabinetowi Taaffego aż do wzniecenia rozruchów ulicznych, lewica wydała ostatnią kozerę. Jak widzimy, wydała ją napróżno i w ten sposób przypieczętowała swoje fiasco w pozaparlamentarnéj agitacyi przeciwko rządowi. Słynne wiece, „parteitagi“ pod hasłem zaniepokajania ludności miały ten jedyny rezultat praktyczny, że w samém sercu państwa, w stolicy saméj oświadczono się przeciw szczwaniu agitatorów, odsądzając ich od czci i wiary politycznéj, a nawet moralny charakter stronnictwa „wiernokonstytucyjnego“ przedstawiając w barwach jaskrawych i, trzeba przyznać, niefałszywych. Cała stolica przyklasnęła temu sądowi, wyrzekając się wspólności z rzeczoném stronnictwem, gdy napróżno starano się nakłonić ją do przywdziania szaty świątecznéj i do urządzenia iluminacyi na cześć parteitagu, umyślnie do Wiednia zwołanego. Tak samo niepowodzeniem skończyła się rozpoczęta z tylu widokami powodzenia agitacya między chłopami niemieckimi w sprawie podatku gruntowego. Ruch ten ustał, mając w rezultacie oświadczenie ludności włościańskiéj, że nie da się uwodzić żadnemu stronnictwu i pokłada ufność w sprawiedliwości rządu i cesarza. Obecnie rozruchy uliczne niechlubny biorą koniec, a wszakże trudno przypuścić, iżby opozycya parlamentarna mogła kusić się o daléj jeszcze posunięte agitacye pozaparlamentarne. I dla tego to trzeba uważać fiasco lewicy już za kompletne bankructwo jéj, za zupełne i nieodwołalne.

Gdyby w inném państwie silna opozycya sama dorznęła się tak, jak oto w Austryi stronnictwo „wiernokonstytucyjne,“ sytuacya pod względem jasności nie pozostawiałaby nic do życzenia. Tutaj inaczéj. Prawica parlamentarna niezdolna jest wyzyskać klęski lewicy; przedewszystkiem w stronnictwie prawego środka, czyli w klubie Hohenwarta jest dużo warcholstwa, które gotowe pokrzyżować akcyą prawicy w ważnych sprawach, tém mniéj zaś pozwala ułożyć jeden wielki program akcyi. Ponieważ zaś w własnéj słabości jest siła przeciwnika, przeto prawica, nie wiem, czy jest, ale powinna być przygotowana na to, że lewica niejeden odniesie tryumf w parlamencie, który może podźwignąć znów kredyt jéj po za parlamentem. Do słabości prawicy dodajmy jeszcze brak stanowczości w łonie gabinetu i wyraźną niechęć jego do zamienienia się w rząd parlamentarny, któryby oparł się na większości, a uznam, że niespodzianki są bardzo prawdopodobne.

Naprowadza mnie to na temat o przerażającym ubytku prawdziwych mężów stanu w Austryi, nie odrastających w młodszem pokoleniu, jak wyznał właśnie dziś jeden z członków rządu, z którym o sytuacyi chwilowéj mówiłem; ale to już temat osobny, o którym może inna będzie sposobność pomówić.

Na oddanie ostatniéj czci zmarłemu przed kilku dniami posłowi Brestelowi, byłemu ministrowi skarbu w tak zwaném „bürgerministerstwie,“ zgromadziło się wczoraj nasze Koło poselskie niemal w komplecie. Zmarły od r. 1848 aż do ostatniéj chwili był szczerym przyjacielem naszym. — „Für die Polen Alles“ — było jego dewizą. On to wspólnie z kolegą swym Bergerem przeważył szalę na naszę stronę, gdy chodziło o zaprowadzenie języka polskiego w sądach, urzędach i szkołach w Galicyi.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z powiatu Łaskiego Tydzień piotrkowski otrzymał następującą korespondencyą, stwierdzoną podpisem znanego redakcyi tego pisma stałego mieszkańca gminy Łask p. J. Pniewskiego:

W gminie Łask, powiatu Łaskiego, zebranie gminne z uwagi, że wójt gminy jest nie z wyboru, a pisarz wprost narzuczony, w dniu 19 z. m., na mocy ukazu z dnia 22 grudnia 1879 r., za Nr. 1762, uchwaliło, iżby w gminie był pełnomocnik, którego obowiązki następujące: a) Układanie wespół z wójtem gminy i sołtysami rozkładu podatków rządowych i gminnych, w wypadku wymienionym w § 16 ukazu z dnia 19 lutego 1864 roku. b) Pomaganie wójtowi gminy w sprawach pożytku lub ogólnego gospodarstwa gminy, oraz w myśl art. 26 ukazu w sprawie mianowania pisarza gminnego za wspólném porozumieniem z wójtem i sołtysami w wypadku wskazanym w art. 77 ukazu. c) Kontrola nad funduszami gminnemi i poświadczenie ksiąg kasowych wspólnie z wójtem i pisarzem, stósownie do art. 1708 postanowienia komitetu urządzającego o sposobie prowadzenia rachunków pieniężnych w zarządach gminnych. d) Wspólne działanie z wójtem i niesienie mu wszelkiéj pomocy prawnéj w sprawach policyjnych i administracyjnych, wymienionych w art. 24 ukazu. e) Branie udziału w spisywaniu protokółów w zarządzie gminnym, wydzielanie włościanom gruntów z pustek w majątkach prywatnych lub poduchownych. — Pan pisarz jednak powyższe żądanie gromady uchylił i spisania protokółu odmówił... Nadmieniam przytém, że na zebraniu gminném był starszy strażnik straży ziemskiéj, który winien o tém donieść swéj władzy. Czy zrobił co do niego należało, nie wiem, gdyż to już nie pierwsze takie postąpienie pisarza w gminie Łask: gromada decyduje co innego, a on postępuje podług swéj woli, nie troszcząc się o uchwałę gromady. Trzech sołtysów za to, że na wspomnioném zebraniu gminném oświadczyli, iż należy się stósować do najwyżéj wydanych ukazów, zatrzymano w areszcie przez dni siedm.

J. Pniewski,
stały mieszkaniec gminy Łask.

— Sąd okręgowy w Piotrkowie dnia 23. z. m. roztrzygał sprawę o ochrzcenie w kościele katolickim dziecka z ojca prawowłasnego zrodzonego. Piotr Kołtun, tak się nazywał oskarżony, tłómaczył się, że dziecięciu groziła śmierć, że niechciał, aby umarło nieochrzczone, że bieda nie pozwoliła mu na razie szukać księdza prawosławnego, zamieszkałego zbyt daleko, że księdzu katolickiemu umyślnie powiedział, iż sam jest katolikiem.

Sąd okręgowy jednego z podsądnych księży od odpowiedzialności uwolnił, dwom innym udzielił naganę — a Kołtuna skazał na dwumiesięczną wieżę.

NIEMCY.

* Berlin, 9 marca. Administrator dyecezyi paderbornskiéj. Ogólna uwaga zwrócona jest obecnie na wybór administratora dyecezyalnego w Paderbornie, ks. kanonika Drobego. Katolicki Westf. Volksblatt, który pierwszy zamieścił wiadomość o tym wyborze, donosi obecnie,

> iż dyrektor w ministerstwie kultu, tajny wyższy radzca Lucanus przybył do Paderbornu i że w poniedziałek miał konferencyą z księdzem administratorem Drobe i z komisarzem rządowym p. Himly, zarządzającym majątkiem Biskupstwa paderbornskiego.

Doniesienie to o tyle ma nie małe znaczenie, iż zdaje się zapowiadać, że zarząd nad majątkiem Biskupstwa, spoczywający obecnie w rękach komisarza rządowego, przyznany będzie napowrót władzy kościelnéj, — a daléj, że minister kultu na mocy ustawy lipcowéj zwolni nowo-obranego administratora dyecezyalnego od złożenia przysięgi rządowéj. — Nie potrzebujemy się rozwodzić nad tém, że przywrócenie pokoju między Kościołem a państwem jedynie w drodze porozumienia się rządu pruskiego z Stolicą św. nastąpić może; dotąd jednak, jak zapewnia Germania, układy nie zostały zawiązane i nie wiadomo, czy to wkrótce nastąpi. Nawet w sprawie zwołania sesyi dodatkowéj sejmu pruskiego, na któréj, wedle pogłosek, rząd ma przedłożyć projekt rewizyi ustaw majowych, Rada ministeryalna, jak donosi Post, nie powzięła stanowczéj uchwały. Nie trzeba jednak zapominać, że zwołanie sesyi dodatkowéj, spoczywa przeważnie w rękach prezesa ministrów ks. Bismarcka. Jeśli tylko ks. Bismarck ma szczerą wolą zmienić na sesyi dodatkowéj prawodawstwo kościelno-polityczne, z pewnością zamiar ten przyprowadzi do skutku, gdyż kolegium ministrów nie poważy się stawić mu opozycyi.

Westf. Merkur podaje następujące szczegóły o wyborze administratora dyecezyi paderbornskiéj: Kapituła paderbornska chciała początkowo obrać administratorem Biskupa Suffragana dr. Freusberga, który jednak z powodu podeszłego wieku zrzekł się wyboru. — Na dniu 26 lutego przystąpiła przeto Kapituła do wyboru wikaryusza kapitulnego: wybór padł na ks. kanonika Franciszka Kaspra Drobe'go. Nowo obrany administrator urodził się 17 lutego 1808 roku w Menden, święcenia kapłańskie otrzymał 9 sierpnia 1831 r. W początkach zawodu kapłańskiego był wikaryuszem w Arnsbergu, proboszczem i dziekanem w Küthen, od r. zaś 1854 mianowany został kanonikiem i oficyałem. — Po dokonanym wyborze administratora, zawiadomiła natychmiast Kapituła ministra kultu o fakcie dokonanym, zawiadomienie jednak p. Puttkamera o wyborze nie jest uznaniem ustaw majowych, gdyż i dawniéj — przed ustawami majowemi — trzeba było donieść ministrowi kultu o wyborach tego rodzaju. Kapituła prócz tego zawiadomiła naczelnego prezesa Kühlwettera, iż o wyborze dokonanym doniosła ministrowi kultu. — W końcu dodaje Westf. Merkur, iż ani w Paderbornie, ani w Osnabryku nic dotąd nie wiadomo, czy rząd pruski rozpoczął układy ze Stolicą św.

Ze minister Puttkamer ma dobre chęci, aby przynajmniéj najostrzejsze przepisy prawodawstwa kościelno-politycznego złagodzić, świadczy o tém fakt, o którym donosi Koeln. Volks Ztg. Organ katolicki donosi bowiem, że Kapituła kolońska udała się do ministra kultu z przedstawieniem, aby nie kazał na przyszłość wydzierżawiać jednéj z kanonii: p. Puttkamer zgodził się na to chętnie i wydał odpowiednie rozporządzenie do komisarza rządowego, zarządzającego majątkiem Biskupstwa, nakazując, aby nie usuwać znajdującéj się w téj kanonii biblioteki i innych sprzętów, które są własnością Kapituły.

— Z parlamentu. Na dzisiejsze posiedzenie tak mało stawiło się posłów, iż Izba nie mogła powziąć uchwały decydującéj. Kiedy bowiem przystąpiono do głosowania nad tém, czy projekt rządowy, domagający się zaprowadzenia dwuletniego peryodu budżetowego i jednorocznego peryodu prawodawczego, odesłać do komisyi, Izba przez t. z. „Hammelsprung“ skonstatowała, iż jest tylko 190 posłów obecnych, podczas gdy do prawomocności uchwał potrzeba 199 głosów. Dyskusya zresztą nad wspomnionym projektem upłynęła bez żadnych ważniejszych intermezzów głównie dla tego, iż ks. Bismarck nie przybył na posiedzenie. Przemówienia dzisiejsze były tylko powtórzeniem w innéj formie argumentów przytoczonych na wczorajszém posiedzeniu: tylko przemówienie posła Windthorsta, który w końcu posiedzenia się odezwał, zdołało ogólną na siebie ściągnąć uwagę. — Podczas kiedy pierwszy mówca Lerchenfeld nie zgadza się na projekt rządowy, domagając się natomiast zaprowadzenia czteroletniego peryodu prawodawczego, polemizuje podsekretarz stanu Scholz przeciw wczorajszym wywodom Laskera. Mówca protestuje, jakoby projekt rządowy domagał się zniszczenia parlamentaryzmu i uczynienia go pojęciem abstrakcyjném. P. Scholz broni w końcu energicznie zaprowadzenia dwuletniego peryodu etatowego. Postępowiec Haenel nie zgadza się na projekt rządowy, który chce zmienić konstytucyą Rzeszy i jest zamachem na narodową politykę kanclerza. — Podsekretarz stanu Scholz oświadcza, iż korzyści wypływające z projektu rządowego są bardzo jasne wskutek równoczesnego obradowania parlamentu a sejmowi trudno znaleść tyle czasu, aby załatwić najważniejsze sprawy. — Pełnomocnik wyrtembergski Schmid popiera projekt rządowy i zauważa, że poszczególne państwa Rzeszy winny u siebie zaprowadzić kilkoletnie peryody etatowe. — Pełnomocnik bawarski hr. Lerchenfeld występuje także w obronie dwuletniego peryodu budżetowego i wskazuje na pomyślne rezultaty, jakie osiągnięto w Bawaryi z powodu dwuletniego peryodu finansowego.

Poseł Windthorst: Mimo uwag, jakie słyszałem od stołu Rady związkowéj sądzę, iż projekt nie jest tak niewinny, jak to chciano przedstawić. Dziś panowie z liberalnéj partyi inne mają, jak dawniéj, zapatrywanie o zmianie konstytucyi. W sejmie pruskim panowie ci nie wahali się skreślić z konstytucyi zasadniczych artykułów.

(Bardzo słusznie! w centrum.)

Ale to rzecz pocieszająca, jeśli ludzie się poprawiają. (Wesołość). P. Lasker zanucił nam, że z nadziei ukończenia kulturkampfu zaprzemy się najświętszych zasad naszych; jest to fałszywe całkiém twierdzenie. Nasza frakcya broni wszędzie zawsze i swych zasad w obec rządu, do którego nie ma zaufania. Panowie narodowo liberali domagają się, byśmy w obec rządu okazywali większą energią: czy ci panowie mogą się taką poszczycić energią? Związano nam ręce i nogi i panowie chcecie od nas energii. U narodowo-liberałów wszystko po staremu mimo wszelkich secesyi (wesołość). P. Haenel występuje tu w obronie wolności; nie mogę temu uwierzyć, gdyż pan ten w sejmie występował przeciw sprawowaniu Sakramentów sw. przez kapłanów. Sejm pruski większe ma obecnie znaczenie, niż parlament niemiecki (słuchajcie!) Równoczesne obradowanie tych dwóch ciał prawodawczych jest szkodliwe, dla tego proponuję odesłać projekt do komisyi, którąby go gruntownie zbadała. To, co w roku 1876 powiedziałem, iż byłoby korzystném, by jednego roku zwoływać sejm pruski, drugiego parlament uważam i dziś za trafne. Prawie wszyscy jednak mówcy mimo dwuletniego peryodu budżetowego damagają się, aby parlament co rok był zwoływany: ja się na to nie zgadzam. W takim bowiem razie oba ciała prawodawcze równocześnie będą obradować i wtenczas nie potrzeba uchwalać dwuletniego peryodu etarowego. Zmuszać w takim razie, aby parlament co rok obradował, byłoby to przedłożyć menu bez pièce de résistance. (Wesołość.) P. Lasker apelował tu do patryotyzmu. Sądzę, że takich haseł trzeba bardzo ostrożnie używać, aby się nie zdawało, że nie ma już innych argumentów w zapasie. Trzechletni peryod prawodawczy jest za krótki. W pierwszym posłowie robią dopiero znajomość ze sobą i wiele uczynić nie mogą, ponieważ znajdują się pod ciągłém wrażeniem programu, jaki przy wyborach w obec wyborców stawili. Na drugiéj sesyi rozpoczyna się dopiero praca, w trzeciéj jednak pracuje się już na rzecz przyszłych wyborów, jak to pan Lasker słusznie powiedział. Przy czteroletnim peryodzie prawodawczym możnaby przynajmniéj z 2 lata pracować na seryo. Zresztą parlament upada pod ciężarem hyper-produkcyi. W sejmie pruskim domagałbym się corocznego uchwalenia budżetu, gdyż tulko w ten sposób frakcya nasza może użalać się na kulturkampf. Jak kulturkampf się skończy, to zgodzi się także na dwuletni peryod etatowy sejmu pruskiego. Żądam odesłania niniejszego projektu do komisyi.

(Oklaski w centrum.)

— Podsekretarz stanu Böttticher oświadcza, iż z zasadniczym punktem projektu nie jest zwoływanie parlamentu co drugi rok; jeśli Izba domaga się corocznego zwoływania, rządy związkowe zgodzą się na to. — Po przemówieniu konserwatysty Kleist-Retzowa za projektem, zabiera jeszcze głos poseł Rickert, jako wnioskodawca. — Przy głosowaniu, czy projekt odesłać do komisyi, okazuje się, że liczba posłów nie wystarcza do powzięcia stanowczéj uchwały, wskutek czego marszałek solwuje posiedzenie. — Na jutrzejszém posiedzeniu Izba jeszcze raz głosować będzie nad tém, czy projekt odesłać do komisyi. Prócz tego na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia stoi memoryał o przeprowadzeniu ustawy monetarnéj.

— Wniosek frakcyi polskiéj. Poseł Scwaniecki poparty przez Polaków i centrum stawił wniosek, aby parlament zawiesił proces, jaki obecnie toczy się przed trybunałem Rzeszy przeciw posłowi Czarlińskiemu. Proces ten wytoczono p. Czarlińskiemu z powodu ogłoszenia w r. 1879 w dziennikach odezwy wyborczéj dla Prus Zachodnich.

ROSYA.

* W Petersburgu odbyło się zajmujące posiedzenie zgromadzenia szlachty téjże nazwy gubernii, na którém baron Fryderyks postawił wniosek podania petycyi do tronu, ażeby szlachcie pozwolono zajmować się roztrząsaniem podstaw konstytucyi; baron motywował swój wniosek licznemi przykładami samowoli czynowników, tak niższych jak i wyższych. Czemże odpowiedziano na podanie pisma przez szlachtę panu ministrowi spraw wewnętrznych w roku zeszłym po zamachu w pałacu zimowym, w którém to piśmie szlachta oświadczyła, iż gotowa poświęcić życie swoje dla ratowania porządku społecznego i państwa? Oto powiedziano w odpowiedzi, że jeśli będzie z czémś podobném nadal występowała, może być pewną, iż przejedzie się na Sybir w drodze administracyjnéj; w państwie — ciągnął daléj baron — administracya nie ulega najmniejszéj kontroli, dawne więc prawa muszą być zastąpione nowemi. Przewodniczący zgromadzenia, hr. Bobryński, wraz z gubernialnym marszałkiem szlachty Płatonowym, poparli wniosek powyższy. Płatonow powiedział, że jeśli już szlachta ma zrzec się praw swoich i być onych zupełnie pozbawioną, to niechże się to stanie przynajmniéj na rzecz instytucyi, uznanéj za nieodzowną, a zapewniającéj lepszą dolę wogóle całemu krajowi. Finlandya posiada podobną instytucyą, a nawet posiada ją młode księstwo bułgarskie, wraz z wschodnią Rumelią, i to instytucyą wywalczoną krwią naszych żołnierzy. Durnow wtrącił kilka słów objaśniających, że chodzi tu o rząd parlamentarny i że o taki to rząd należy się upominać. Jenerał-adjutant carski Glinka-Mawrin był zdania, że nie należy poruszać téj kwestyi. Płatonow odparł, że lepiéj jest poruszyć ją na publiczném zgromadzeniu, jakiém jest obecnie zgromadzenie szlachty, aniżeli zajmować się nią skrycie. Baron Medem zauważył, że szlachta jest pierwiastkiem konserwatywnym i jako taka nie potrzebuje szukać siły i wsparcia ani u prasy, ani u innych stanów. Zmiany w rządzie następowały zawsze albo za wolą monarchy, albo téż w drodze rewolucyjnéj; téj ostatniéj trzeba unikać bacznie. Skoro rząd uzna kraj za dojrzały, spodziewać się należy, iż sam pospieszy z nadaniem instytucyi obiecanych. Wniosek Fryderyksa upadł; przyjęto natomiast wniosek hr. Bobryńskiego, według którego należy starać się u tronu o przywrócenie praw szlachty, zawiesznych w roku 1868, a przytém o ukrócenie nadużyć administracyi, chociażby takowe popełnione zostały wskutek niejasności przepisów prawa.

— Agence Russe uważa pogłoskę o dymisyi jenerał-gubernatora Moskwy za bezpodstawną; — również nieprawdą jest, jakoby minister dworu carskiego hr. Adlerberg prosił o 11 miesięczny urlop; być może, że hr. Adlerberg z powodu nadwątlonego zdrowia uda się na pewien czas za granicę.

— Pan Katkow w kłopotach. Uniwersytet moskiewski, którego własnością jest znana gazeta Moskwskija Wiedomosti, wystąpił do p. Katkowa, jako dzierżawca tego dziennika, z pretensyą o znaczną summy. Mołwa podaje następne szczegóły tego procesu:

W roku 1863 pp. Katkow i Leontjew zawarli z uniwersytetem moskiewskim kontrakt dzierżawy gazety. Dzierżawcy obowiązywali się płacić uniwersytetowi rocznie 35,000 rubli za prawo wydawnictwa, 12,000 za drukarnię, 27,000 za doniesienia z urzędu do gazety przysyłane, razem rocznie 74,000 rubli. Ten dwunastoletni kontrakt w roku 1875 został przedłużony na dalsze lat dwanaście, przyczem roczną opłatę dzieżawną o 14,000 rubli. Ale pp. Katkow i Leontjew, jzko dobrzy spekulanci, by zmiejszyć ryzyko połączone zawsze z ogłoszeniami z urzędu, zamieścili w kontrakcie punkt, że w razie zmniejszenia się ogłoszeń z urzędu, wolno im będzie odpowiednio zmiejszyć opłatę dzierżawnią. Dzierżawcy jednak zaniedbali zamieścić odpowiedniego zastrzeżenia na przypadek, gdyby liczba ogłoszeń z urzędu zwiększyła się. Chociaż więc ztemi ogłoszeniami interes szedł świetnie, chociaż na skutek nowych postanowień prawnych w samych sprawach hipotecznych ogłoszenia z urzędu wpływały do gazet uniwersyteckiéj na kilka dziesiąsków tysięcy rubli, p. Katkow jednak korzystał ze wszelkiéj, choćby najmniejszéj sposobności, i skarżył się ciągle na zmniéjszenie dochodu z ogłoszeń, bądź to na skutek nowych prawnych postanowień, bądź to zpowody Gońca Opierając się zaś na wspomnianym wyżéj artykule kontraktu, nie wypłacał odpowiednich kwot uniwersytetowi. W końcu roku 1873 zaległości te czy strącenia, zdaniem uniwersytetu nieuzasadnione, doszły do sumy 21,689 rubli. Napróżno zarząd uniwersytetu zwracał się do władz odpowiednich, by tę sumę mógł odzyskać. Kontroler państwa w najpoddanniejszém sprawozdaniu z roku 1876 zwrócił uwagę na te różnice w obliczeniach, i dodał, że w sprawie zaległości dzierżawnych przypadających od p. Katkowa już siedm razy zwracał się napróżno do ministeryum oświaty. Rzecz była bardzo prosta: przy ścisłych osobistych stósunkach pomiędzy p. Katkowem a byłym kuratorem moskiewskim księciem Meszczerskim, oraz byłym ministrem oświaty hr. Tołstojem, wszelkie usiłowania czy to uniwersytetu moskiewskiego, czy nawet kontrolera państwa, musiały być bezowocne. Ale czasy się zmieniły. Uniwersytet zapozwał p. Katkowa do sądu o zwrot summy 33,666 rubli. Naprzeciw temu zapozwowi występuje p. Katkow ze zdaniem kontrollera państwa z roku 1879, które ma być dla niego przychylne; nie uznaje też kompetencyi sądu cywilnego w téj sprawie, która według niego może być rozstrzygana tylko w drodze administracyjnéj, i również według niego już rozstrzygnięta została. Wkrótce się pokaże, czy uniwersytet potrafi swe prawo przeprowadzić, czy też p. Katkow będzie górą.“

FRANCYA.

* Paryż, 7 marca. Wniosek pp. Rameau i towarzyszy żądał zniesienia art. 15 ordynacyi pogrzebowéj z r. XII, według którego każde wyznanie powinno mieć swój cmentarz. Przeciwko temu wnioskowi wystąpił najprzód poseł Boyer i nazwał go wdzieraniem się w sumienie ludzi. Cmentarz według pojęć katolickich to kościół zmarłych, a jak do Kościoła żywych nie chodzą promiscue ludzie różnych wyznań, tak i ten cmentarz powinien mieć charakter wyznaniowy. Zresztą nikt się na to w kraju nie skarży, a żydzi i protestanci zadowoleni są z tego, że mają osobne cmentarze.

Biskup Freppel. Art. 15 ustawy z r. XII jest wyrazem szacunku dla wyznań i gwarancyą wolności religijnéj. Pomięszanie grobów jest napaścią na prawa katolickiego Kościoła, jest nietolerancyą i prześladowaniem, Kościół poświęca cmentarze i nadaje im przez to charakter rzeczy kościelnéj — mięszany cmentarz sprzeciwia się tedy wyraźnie nauce Kościoła. Wniosek jest dowodem niechęci do Kościoła, a tylko wolnodumcy, którzy się w życiu o Kościół wcale nie troszczą, chcą symultannych cmentarzy, na którychby obok wierzących pogrzebani być mogli. Wniosek pana Rameau przyjęto mimo protestacyi katolików 348 contra 126 gł.

— 9 marca. Magazin au Printemps, zniszczony pożarem, zawalił się wewnątrz o godzinie pół do jedenastéj; mury również grożą upadkiem; kilka osób jest rannych. Ogień szerzył się tak gwałtownie, że właściciele zaledwie mieli czas wynieść się z gmachu; spaliło się wszystko, a tylko kasę uratowano.

— Francya a Tunis. Pomiędzy Tunisem a Francyą mogą łatwoż wybuchnąć niesnaski, Francya żąda sprostowania granic; daléj wydania 24 zbrodniarzy, którzy zbiegli z Algieru, 1670 wołów, 100 koni i krów, 300,000 fr. wynagrodzenia za spalenie lasów i inne szkody, wyrządzone przez Usztetów.

BELGIA.

* Bruksela, 8 marca. Izba deputowanyah obradowała nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości i odrzuciła 95 contra 26 głosami wniosek Gobleta, żądający zmniejszenia pensyi Arcybiskupów i Biskupów. Poprawkę ministra sprawiedliwości odmawiającą płaconych dotąd seminaryom stypendyów, przyjęto — poczém cały budżet przyjęto 68 ctr. 50 gł.

HISZPANIA.

* Petycya. Dwóch posłów katolickich wręczyło prezesowi gabinetu petycyą wystósowaną do króla, w któréj nowo zorganizowana „katolicka Unia“ żąda nowego gabinetu z p. Canovas na czele. Petycyą podpisali Arcybiskupi z Toledo, Valladolid, Burgos i Patryarcha indyjski, 6 Biskupów i polityczni przywódzcy „Unii katolickiéj“. Gabinet postanowił zająć energiczne stanowisko wobec tego wystąpienia. Minister wydał do wszystkich sądów rozkaz, zalecający jak największą względność dla katolików(?)

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 57.

Piątek, dnia 11 marca 1881.

TELEGRAMY.

Londyn, 9 marca. Według nadeszłych tu wiadomości z Elminy pod dniem 18 lutego, zganił król Aszatów postępowanie swych posłów, którzy grozili wojną gubernatorowi angielskiemu na Cap Coast Castle, i oświadczył, iż jest przyjacielem Anglików i nie ma zamiaru prowadzić z nimi wojny.

Lizbona, 8 marca. Wczoraj odbyło się tu kilka manifestacyi przeciw ministerstwu. Lud się gromadził w znacznych masach i demonstrował przeciw kilku osobom, zajmującym publiczne stanowiska, jako też przeciw niektórym dziennikarzom. Wieczorem miała znów miejsce demonstracya na rzecz ministerstwa. Lud rozszedł się spokojnie do domów i dziś zupełny spokój zapanował.

Ostatnie telegramy.

Madryt, 9 marca. Nuncyusz Apostolsk zwrócił uwagę rządu na ostatnie na polu szkólnictwa wydane rozporządzenia. Rząd odpowiedział, że rozporządzenia te nie sprzeciwiają się konkordatowi i odpowiadają konstytucyi państwa; rząd życzy sobie utrzymania przyjaznych stósunków z Kościołem, ale zarazem jest zdecydowany zabezpieczyć prawa przysługujące państwu.

Arcyksiążę Rudolf w Egipcie.

(Podług oryginalnéj korespondencyi Pressy.)

Kair, 20 lutego.

Ostatni mój list przerwałem w chwili, gdy się arcyksiążę Rudolf wybierał do bazaru, wsiadłszy na używanego w Egipcie do jazdy osła. Gdy arcyksiążę z swymi towarzyszami powrócił do Kasr-el-Nusha, czekał już na niego przed pałacem czterokonny powóz myśliwski wicekróla z pocztylionami na koniach à la Napoleon III. Spożyto szybko śniadanie, przebrano się w myśliwskie kostiumy i ruszono do piramid Ghizeho. Po jednogodzinnéj podróży stanął arcyksiążę z towarzystwem u stóp tych wspaniałych grobów królewskich, istniejących już lat 6000. Podziwiano te kolosalne budowy, gdy w tém wprawne oko myśliwskie arcyksięcia odkryło nagle w oddaleniu kilku lisów. Niebawem puścił się arcyksiążę z strzelbą w ręku w pogoń za niemi. Ale i egipskie lisy odznaczają się bystrością i ostrożnością, spostrzeżone przez arcyksięcia zwierzęta w słusznéj obawie o swoje futro szybko uciekły i zniknęły w czarnym piasku pustyni.

Wieczorem odbyła się galowa uczta w pałacu Abdiehu, dana przez wicekróla na cześć dostojnego gościa. Zaproszeni byli na nią oprócz świty arcyksiążęcéj i ministrów członkowie konsulatu i kilku paszów. Arcyksiążę miał na sobie salonową tualetę i order złotego runa.

O 9 i pół po uczcie pojechali obydwaj książęta do ogrodu Esbekie, owego cudownego parku nad brzegami małego jeziora, który ex-wice-król Ismaił pasza założył wśród najpiękniejszéj części miasta. Tutaj austryacko-węgierska kolonia urządziła na cześć arcyksięcia wschodnią uroczystość nocną, obmyśloną na wielkie rozmiary, która jednak nie odpowiedziała oczekiwaniom, ponieważ komitet rozporządzał tylko jedną częścią ogrodu. Już z daleka biły w oczy dwa wielkie słupy bramy błyszczące światłem tysiąca płomieni; w ogrodzie wznosił się wielki namiot arabski, którego sufit i ściany złożone mozaikowo z samych małych różnokolorowych kawałków sukna tworzyły najoryginalniejsze figury i rysunki. Wszystko kąpało się w morzu światła tysięcy pochodni; obok stał wspaniały namiot z czerwonego atłasu, przeznaczony na przyjęcie Kedywy i jego gościa. Na szczycie namiotu powiewał zgodnie obok półksiężyca cesarski orzeł dwugłowy — tłumy ludu, co przybyły, aby ujrzeć arcyksięcia, otaczały namiot. Każdy cisnął się, aby go zobaczyć. Kto nie miał karty wstępu, przeskakiwał przez baryerę, mali wzrostem przeciskali się pod baryerą, ścisk był taki, że łokcia podnieść nie było podobna.

O ½10 otwarto wielką bramę ogrodu i wjechał ekwipaż wicekróla. Wszystko cisnąć się zaczęło naprzód; powóz był zamknięty, towarzyszyli mu eunuchy — była to wicekrólowa.

Wkrótce potém zajechał otwarty powóz: wicekról, na prawo obok niego arcyksiążę. Muzyka zaintonowała hymn austryacki. Zaczęto się cisnąć. Powóz zaledwie przejechać zdołał, dotarł jednak szczęśliwie do namiotu, od którego zrazu tłum trzymał się zdala. Ale wnet ci co stali w tyle, chcąc więcéj zobaczyć, zaczęli pchać stojących przed sobą, komitet starał się napróżno przeszkodzić temu. Namiot zapełnił się w okamgnieniu, trzeba było sprowadzić straż bezpieczeństwa, aby arcyksięciu umożliwić powrót z namiotu. Wojsko utworzyło szpaler i z trudem tylko przedostano się do innych namiotów, w których arcyksiążę przypatrywał się arabskim kuglarzom, tancerkom i tancerzom, słuchał śpiewaków, muzykantów i bajarzy, zwiedził teatr arabski, w którym się biją na scenie itd.

Chciano arcyksięciu pokazać od razu to wszystko, co się zwykle widzi tylko w czasie długiego pobytu; ale źle się obliczono — nie uwzględniono dostatecznie przestrzeni, tłum się zbijał coraz więcéj, nie można było myśleć o posuwaniu się naprzód. Szczęściem zaczęto puszczać rakiety, wszystko pobiegło nad jezioro, wskutek czego i orszak arcyksiążęcy mógł się tam udać.

Mimo tłoku arcyksiążę był w najlepszym humorze; pojmował rzecz tak, jak się miała: sympatyom tłumu niepodobna było stawiać oporu.

O 11 godzinie opuścił arcyksiążę z swym orszakiem i wicekról z paszami ogród.

Dzisiaj rano o godzinie 9 udało się całe towarzystwo podróżne do Bułaku w celu zwiedzenia wielce zajmującego muzeum egipskiéj starożytności. Jeden z urzędników zakładu służył za przewodnika w tych sławnych murach, w których Mariette pasza, założyciel muzeum, z iście mrówczą pilnością nagromadził niezliczone skarby sztuki staroegipskiéj.

Arcyksiążę był pełen podziwu dla tych wszystkich osobliwości z zamierzchłéj epoki sztuki, — te kolosalne grobowce granitowe, noszące na sobie ślady lat tysięcy, te sfinksy, posągi bogów, złote ozdoby staroegipskich mumii królewskich i tyle innych cudów przeszłości działały magicznie na umysł miłującego sztukę arcyksięcia. Tymczasem uderzyła 11 godzina: oficyalna wizyta arcyksięcia u wicekróla miała nastąpić dzisiaj przed południem. Pół godziny później widzimy arcyksięcia i jego świtę w galowych uniformach jadących do pałacu Abdicha; na przodzie szwadron huzarów przybocznych z złotemi tresami, otaczającemi także wielki, wspaniały, sześciokonny powóz galowy, w którym siedzi arcyksiążę, w. książę toskański, jeneralny konsul von Schaeffer i mistrz ceremonii Szeficar pasza. W dwóch następnych czterokonnych karocach zasiedli: hr. Waldburg, hr. Hoyos, major v. Eschenbacher, proboszcz kapitulny Mayer w pierwszéj, komendant „Miramary" z dwoma oficerami i doktor Hirsch w drugiéj.

Na placu Abdieha stał pułk wicekrólewskiéj gwardyi przed zamkiem w szeregu i prezentował broń. Sześć dzielnych angielskich volblutów zatrzymano z trudem przed wielkiemi schodami, wicekrólewscy kamerdynerzy otwierają drzwiczki powozu i pomagają arcyksięciu i jego towarzystwu w wysiadaniu. U stóp schodów stoi wicekról w uniformie marszałka, aby powitać arcyksięcia i osobiście zaprowadzić go do wielkiéj sali recepcyjnéj na pierwszém piętrze. Wszędzie roi się tłum egipskich ministrów i paszów w najświetniejszych ubiorach. Towarzystwo siada na dywanach lśniących od złota i jedwabiu, zaczyna się wschodni „salam." Bogato ubrani lokaje w czerwonych liberyach podają na zł tych tacach czarną kawę w małych filiżankach z złotemi podstawkami, wysadzanemi brylantami. Dokoła obnoszą długie cybuchy z kosztownemi munsztukami z bursztynu, wysadzane złotem i drogiemi kamieniami. Każdy naturalnie bierze, co mu dają; arcyksiąże pije z zadowoleniem mokkę i kurzy fajkę, jak Turek. Mówi się mało albo raczéj wcale nie. Turcy nie odwiedzają się, aby rozmawiać. Konwersacya przy wizycie oryentalnéj prowadzi się raczéj za pomocą mimiki; gospodarz salutuje tureckim zwyczajem bezustannie gościa, gość gospodarza; nakoniec wstają, salutują znowu po kilka razy i wizyta skończona. Wicekról odprowadził arcyksięcia aż do schodów i w ten sam sposób i wśród tych samych ceremonii jak przybył, powraca orszak do Kasr-el-Nusha.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 10 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował pomiędzy innymi Aleksandra księcia Bułgarskiego rycerzem honorowym orderu rycerzy św. Jana.

* **Teatr.** Dziś w czwartek Przeor Paulinów, dramat w pięciu aktach odznaczony przez komisyą konkursową 1872 r. napisał Julian z Poradowa (pani * *). — W sobotę po raz pierwszy Daniel Rochat, komedya w pięciu aktach. W. Sardou, przekład St. Rzętkowskiego.

* **Na wczorajszém posiedzeniu** rady miejskiéj unormowano skalę dochodową dla miejskich urzędników, w następujący sposób: Podzielono urzędników na 4 klasy. Do klasy I należą kasyerzy z dochodem 3000 m. aż do 3900 marek; do klasy drugiéj należą buchhalterzy i sekretarze miejscy z dochodem a) 1800—3000 m., b) 1500—2700 m.; do klasy III zaliczeni zostali asystenci z dochodem 1200—2000 m.; do klasy IV urzędnicy niżsi a) 900—1300 m. b) 750—1150 m. Najwyższy dochód otrzymają urzędnicy klasy pierwszéj po 20 letniéj służbie, urzędnicy klas innych po 28 latach służby. W klasie I wzrasta pensya o 150 marek w 4 terminach po 3 a 2 terminach po 4 lata — w innych klasach w 4 terminach po 3 i w tyluż po 4 lata. W klasie I i II wzrasta pensya w każdym terminie o 150 marek, — w klasie trzeciéj o 100 marek, w klasie IV o 50 marek Dodatek aktywalny otrzymają nadto jak dotychczas dyrektor kancelaryi i naczelnik biura, obrabiający sprawy podatku klasowego, daléj inspektor lazaretu, kalkulator i administrator lombardu.

* **Około** 60 osób z powiatu mogilnickiego i średzkiego przejeżdżało wczoraj przez Poznań do Ameryki.

* **W lutym** przyaresztowała policya poznańska 171 żebraków i 9 włóczęgów.

* **Na podniesienie czci Bł. Jolenty** spoczywającéj w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Zebrane dawniéj 320 marek wręczyliśmy komitetowi na ręce księdza reg. Andrzejewicza w Gnieźnie. — Dziś nadesłano z parafii Zbąszyńskiéj 8 m. 30 fen., N. N. z Wrześni 3 m. Razem 11 marek 30 fen. — „Błog. Jolento módl się za nami!"

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 244 marek 86 fen. Dziś nadesłali: Ksiądz Weis z Mikorzyna 4 m., ks. Janas z Wrześni 3 m. Razem 251 marek 86 fen. — „Św. Jozafacie módl się zanami!"

* **Do wyższych** zakładów chodzi żydów 6 razy tyle, ileby przeciętnie na nich przypadało. Protestanci mają 10 proc. nad przeciętną liczbę, a katolicy są 46 proc. niżéj liczby przeciętnéj. Przyczyny tego są rozmaite. Katolicy n. p. w naszéj dzielnicy (lud polski) nie mają potrzebnych na kształcenie dzieci w wyższych zakładach funduszów, daléj w protestanckich częściach kraju jest daleko więcéj gimnazyów, a więc też i łatwiejsza do kształcenia dzieci sposobność; — nakoniec u nas gimnazya są zakładami germanizacyi, bez wykładu religii, i wcale rodziców do kształcenia w nich dzieci swych nie zachęcają.

* **Landrat** powiatu bukowskiego p. Leopold Zachariae zmarł dnia 7 bm.

* **Posada** fizyka na powiat wrzesiński z dochodem 600 marek zawakowała. Podania wraz z świadectwami i curiculum vitae wnieść należy w przeciągu 3 tygodni do tutejszéj rejencyi.

* **Obecnie** namawiają w Prusach pokątni ajenci włościan do emigracyi do stanu Arkansas (północna Ameryka), mianowicie do osiedlenia się w nowo-tworzącéj się kolonii św. Józefa w pobliżu Litti Rock. Według wiadomości z Ameryki w okolicy téj, jeżeli nie gorzéj, to niezawodnie nie lepiéj, jak w innych okolicach Ameryki, — należy więc baczne mieć oko na tych ajentów.

* **W Wągrówcu** odbył się w środę pod przewodnictwem prowincyonalnego radzcy szkólnego p. Tschackerta egzamin abituryentów. Pięciu wyższych prymanerów zgłosiło się do egzaminu i wszyscy też za zdolnych uznani zostali, jednego zwolniono od egzaminu ustnego. Pomiędzy abituryentami jest 2 katolików, z tych jeden Polak, 2 żydów i 1 protestant.

* **W sprawie szkół** gnieźnieńskich umieściliśmy w numerze 36 korespondencyą z Gniezna, pochodzącą z obozu obrońców panów nauczycieli, a w numerze 46 dodaliśmy głos stronie przeciwnéj. Spełniliśmy zatém obowiązek publicystyczny i akta zamknąć mogliśmy. Dochodzi nas wszelako pismo pp. nauczycieli, na czele którego podpisany p. Nagel. Prawo prasowe, do którego się panowie powołują, jest nam znano i ono żąda prostego sprostowania faktu źle opisanego. Pismo pp. nauczycieli tonem i obszernością swoją przekracza granice spokojnéj dyskusyi, a głównéj rzeczy nie prostuje.

Opuszczając wszystko, co do rzeczy nie należy z pisma tego wyjmujemy: „Lista na r. 1880—81 wykazuje I kl. chłopców 44; I kl. dziewcząt 45. Lokale dla tych dwóch klas są tak szczupłe, że tylko po 30 dzieci wygodnie pomieścić mogą. II kl. dziewcząt jest zapełniona i liczy 46 dzieci: II kl. chłopców tak samo i liczy 72; III klasa chłopców może pomieścić 100, a liczy 67; III klasa dziewcząt liczy 46 i zapełniona; IV kl. liczy 65 i 64 dzieci. Cztery klasy następujące, dla których nie ma lokali, a którym poprzednie po pół dnia miejsca ustępować muszą. Liczba tych 4 jest następująca: V a. 115, V b. 103, VI a. 127, VI b. 170 dzieci. Nie mogło być przyjętych dla braku miejsca 105 dzieci. Ogólna liczba 974, a w r. 1879 wynosiła 824."

Sam ten ustęp siebie krytykuje, bo jeśli klasy I e. „tak są szczupłe rzekomo, że tylko 30 dzieci wygodnie pomieścić mogą," jakim cudem w tychże lokalach cztery niższe klasy się pomieszczą, liczące 115, 103, 127 i 170 dzieci. A przecież one im „miejsca ustępują," jak pp. nauczyciele piszą. Coby to były za lokale szkólne obliczone tylko na 30 dzieci i jeszcze w mieście! Urządzenie 12 klas przy 8 lokalach i 8 nauczycielach po rozpatrzeniu się w liczbach powyższych nie możemy nazwać szczęśliwém, tóm mniéj, gdy lata całe te stósunki trwają.

Bronią następnie pp. nauczyciele tego z swego grona, który notorycznie przez rejencyą usunięty został z urzędowania. Radzilibyśmy zostawić tego pana losowi, a nie posuwać za daleko koleżeństwa. Wyrok rejencyi brzmi na zawsze, za drobnostki nie zapadają takie wyroki; nie zmienia rzeczy, że interesowany pan apeluje, a jeżeli się koniec rozgrywa już u ministra, to snadź już 2 instancye przeciw temu panu się oświadczyły. Miał słuszność korespondent wyrażając zdziwienie, że ta osobistość, znana nam z punktu dziennikarskiego nawet, pracuje nad dziećmi gnieźnieńskiemi po tym wyroku.

Dosłowny ustęp skargi pp. nauczycieli na dozór szkólny do rejencyi brzmi:

„Nie możemy sobie tego inaczéj tłomaczyć, jak, że większość członków dozoru z brakiem życzliwości dla szkoły w teraźniejszéj formie, to jest z niemieckim wykładem i świecką inspekcyą, łączy brak życzliwości dla nauczycieli itd."

P. Nagel wybaczy, gdy nie chwalimy tego zwrotu w ustach nauczyciela do władzy, a wrażenia się nie zatrze słowy: korespondentowi „chodziło o zohydzenie nas, lecz jest to cios zadany bez nożem głowni (?), u którego brak trzonka."

* **Na wtorkowym** obiedzie parlamentarnym u księcia Bismarcka było całe prezydyum parlamentu i ministrowie Lucius, Bötticher i Puttkamer. Panią Bismarck prowadził do stołu prezydent Gossler, a jéj córkę hr. Rantzau baron Franckenstein, wicemarszałek parlamentu. Po prawicy księcia B. siedział baron Franckenstein a po lewicy Bennigsen. Poseł Windthorst kilkakrotnie rozmawiał z Bismarckiem, Delbrückiem i Moltkem. O godzinie 7 rozeszło się towarzystwo.

* **Trzęsienie ziemi** na wyspie Ischii pod Neapolem zniszczyło prawie zupełnie prześliczne miejsce kąpielowe Casamicciola. Pierwsze uderzenie nastąpiło o godzinie 1 minut 30 z południa dnia 7 b. m. Wielki zegar wieżowy stanął; uderzenie było faliste na wstecz i wirowate. Nagle i niepostrzeżenie waliły się wielkie domy, na ulicach otwierały się szczeliny niezgłębione, inne domy pękały, ludność z rozpaczliwym okrzykiem uciekała z miasta. Mała załoga z Ischii, złożona z 1 kompanii piechoty, pospieszyła natychmiast z kapitanem Norsini na czele do Casamicciola; żołnierze pracowali z poświęceniem własnego życia i wyciągali ludzi z pod gruzów. Niosąc poranionych do zaimprowizowanego na prędce lazaretu musieli żołnierze staczać formalne walki z rozwścieklonemi rozpaczą kobietami, które domyślając się, że tam niosą ich krewnych, chciały ich wydrzeć żołnierzom. Zapadująca noc powiększyła jeszcze grozę położenia. Do ratowania musiano jeszcze użyć 50 sztreflingów. Wieczorem przybyły z Neapolu 3 okręty z lekarzami, oficerami inżynieryi, saperami i 300 żołnierzami. Przybył także prefekt neapolitański. Pułkownik inżynieryi kazał przy pochodniach pracować około usuwania gruzów. Aż do 5 rana wydobyto 50 trupów. Wschodzące słońce oświecało straszną scenę. W gmachu urzędu celnego leżały trupy długim szeregiem. Głośny łoskot zwiastował co chwila, że zapadł się jaki porysowany gmach; kobiety załamujące ręce i potrwożone dzieci biegały krzycząc i lamentując głosem rozdzierającym serce. Co chwila wydobywają żołnierze zabitych i rannych z pod gruzów. Ratusz się zawalił, — cała wyższa część miasta ze wspaniałemi hotelami przedstawia się jako kupa gruzów; niższa część miasta niewiele ucierpiała. Rząd kazał rozdawać pieniądze ludziom pozbawionym dachu, rannych przeniesiono do wielkiego śpitala Pellegrini w Neapolu. Wielu ludzi dostało ze strachu pomięszania zmysłów. Z wyjątkiem wsi Loco ameno żadna osada na wyspie nie ucierpiała; wstrząśnienie ograniczyło się na samo miasto Casamicciola, liczące 4000 mieszkańców, którzy wszystko stracili. Seismograf obserwatoryum na Wezuwiuszu nie zapowiadał dziwnym sposobem tą razą wcale bliskiego trzęsienia ziemi. Z Rzymu udały się na Ischią 2 kompanie inżynieryi, aby zapobiedz dalszemu waleniu się domów. Straty są ogromne — z licznych hoteli wyższéj części miasta nad stokiem starego Wulkanu Eponeo, ostał się tylko jeden, tj. Sentinella. Dotychczas wydobyto z gruzów 140 zabitych a 177 rannych.

† **We Lwowie** zmarła dnia 5 bm. w 69 roku życia Barbara z Michelsonów Żulińska, matka znakomitego lekarza i kilku synów zasłużonych dobrze krajowi; najstarszy powieszony został w r. 1861 przez Moskali — inni jużto na Syberyi, jużto za granicą przepędzili kilka lat na wygnaniu. We Lwowie żyją obecnie, zażywając wielkiego powodzenia pp. synowie jéj dr. Tadeusz Żuliński lekarz i dr. Józef Żuliński, prof. seminaryum nauczycielskiego. W Zielonym Kącie, w powiecie husiatyńskim zmarł w dniu 21 z. m. Piotr Garnysz, kapitan wojsk polskich z r. 1831 ozdobiony krzyżem „virtuti militari."

* **Ciekawe szczegóły** o banku angielskim znajdujemy w przemówieniu Lorda Majora Londynu na bankiecie urządzonym w tych dniach dla gubernatora i dyrektorów tegoż banku. Bank ten wydał w jednym roku ubiegłym 15¼ milionów sztuk banknotów, reprezentujących 4 miliony zł. W równéj sumie też wycofał stare banknoty, przyczem prowadzi tak dokładną ewidencyę tychże, że z 77 milionów sztuk wycofanych not, złożonych w 10,500 skrzyniach, na żądanie wydać może każdą sztukę z osobna w przeciągu kilku minut. Rozłożone w jedno pasmo banknoty te dałyby długość 12,500 mil angielskich.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 11 marca, św. Pelagii p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 27. Zachód o godzinie 5 minut 54.

Długość dnia 11 godzin 27 minut.

Wypadki historyczne. 1646 Śmierć hetmana Stanisława Koniecpolskiego. — 1797 Przybycie do Petersburga Stanisława Poniatowskiego.

Z Mogilnickiego, 8 marca.

W cichém teraz mieście Trzemesznie zawrzał pod koniec karnawału wesoły ruch; w poniedział 28 z. m. odbył się tamże koncert amatorski, w którym udział wzięło 7 pań amatorek i 1 pan.

Program koncertu składał się 16 numerów, t. j. 8 śpiewów polskich i 8 sztuk fortepianowych. Licznie zebrana publiczność przez dwie godziny z zajęciem przysłuchiwała się uroczym śpiewom i znakomitéj grze na fortepianie młodych i pięknych amatorek; a oklaskami wyrażała swe zadowolenie.

Nie mogę wyliczać wszystkich sztuk, ani się chcę odważyć krytykować amatorek, lubo ta krytyka tylko pochlebnie wypaść by mogła; muszę jednakże wyrazić w imieniu miasta Trzemeszna i okolicy podziękowanie tym amatorkom, które z dalszych stron przybyły, nie szczędząc trudów dla dobrego celu; mianowicie pani doktorowéj Radojewskiéj z Janówca i jéj siostrze pannie Maryi Jankowskiéj. Pierwsza śpiewała dwie Cavatiny z Lukrecyi Borgia i z Hernaniego Verdi'ego; druga, uczennica Wieniawskiego, znakomicie odegrała Prelude Hollera, Impromptu Raffa i Valse caprice Rubinsteina.

Śpiew panny W. E. i jéj brata F. B. z Królestwa Polskiego bardzo się podobał, szczególniéj zaś ostatni duet „Kochać to żyć" Campana.

Toż samo tylko powiedzieć mogę o śpiewie panny Z. K. a F. i o grze na fortepianie panny M. W. z G. biegłéj pianistki, która odegrała trzy sztuki, między temi bardzo dobrze Grande Valse przez Tito-Mattée, to samo o grze panny S. G. a T.

Po skończonym koncercie urządzono zabawę z tańcami; licznie zebrana młodzież obojéj płci bawiła się ochoczo do godziny czwartéj z rana; do mazura stanęły 24 pary.

Rezultat pieniężny z koncertu jest następujący: Za sprzedane poprzednio bilety 196 marek. Panie przy kasie zebrały 336 marek 50 fen. Summa dochodu 532 marek 50 fenygów.

Koszta urządzenia sali, druki, inseraty i inne wyniosły 110 marek 80 fenygów. Czysty dochód 421 marek 70 fenygów.

Z téj summy oddano: a) dla biednych miasta Trzemeszna 120 marek, b) dla Towarzystwa Naukowéj Pomocy dla dziewcząt w Poznaniu 301 marek 70 fen.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 10 marca.

BAZAR. Jackowski z Barda, Modlibowski z Gierłachowa, Przyłuski z Łagiewnik, Wolniewicz z Żrenicy, Zielonacki z Kurcewa, Wawrowski z Sławna, Dziembowski z Roszkowa, Moszczeński z Niemczyńka.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ksiądz prob. Osiński z Świątkowa, ks. prob.-Górecki z Roska, ks. Szudarek z Pempowa, ks. prob. Klarowicz i Krenc z Morzewa, Przybyliński z Mechlina, Wieczorek z Pszczółczyna, Sawiński z Łabiszyna, Sawiński z Jastrowa, Łukomski z Boruszyna, Piełucki z Obry, Brukwicki z Modrzewia, Bogulński z Środy, Gólcz z Bartodziejów, Głowacki z Lipówki, Wysocki z Wysławic, Amrogowicz z Charbina, Sternal z żoną z Żabna, Siuda z Wilczy, Krajewski z Gośliny, Cichocki z Koronowa, Koraszewski z Brzeźna, Szymański z Bielaw, Presser z Manieczek, Skoraczewski z Małachowa, Szmeler z Wróbli.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Grabski z Kónowa, Grabski z Lechlina, Grabski z Inowrocławia, Rutkowski z żoną z Piotrkowic, hr. Czarnecki z Gogolewa, Nasierowski z Oczkowic, Brzeski z Kaczkowa, Dembiński z Węgier, Kościelski z Wielkiego Sepna, Krajewski z Białego Piątkowa, Płaciński z Trzebawia, Szubert z Wielkiéjwsi, Moraczewski z Chaław, Brudzewski z Lednogory, Kulewicz z Dobczyna, Chełkowski z Starogrodu, Chłapowski z Królestwa Polskiego, Kierski z Poborki, Czochron z Gondek, Schwartz z Torunia, Rosenthal z Frankfurtu.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 10 marca 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,—, litrów, cena wypowiedzenia 53,— marek, marzec 53,—, kwiecień 53,40, maj 54,—, czerwiec 54,60, lipiec 55,20, sierpień 55,70, kwiecień-maj 54,70,

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 10 marca. 4% listy zastawne poznańskie 99,90. 4% listy rentowe pozn. 100,20. 5% powiatowe obligacye 105,—. 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,50. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 75,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 53,50. Poznański bank prowincyonalny 118,50. 4% pożyczka państwa 101,20. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,90, 3½% oblig. długu państw. 97,80. Marchijsko-pozn. 28,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 102,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,50 Austr. noty bankowe 174,20, Polskie likw. listy 57,30, Rosyjskie bankowe noty 213,10 marek.

Bydgoszcz 9 marca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-ciemna 190—200 pł. ciemniejsza i szklista 200—210 poślednia 160—185 płac.

Żyto potw., piękne krajowe 190—194 płc., poślednie 175—185 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—162 płac., wielki 150—155 płc., drobny 140—150 płc.

Owies 145—160 płc,

Groch wrzący 180—195, na paszę 160—175.

Okowita za 100 litr. a 100% 52—52,50 pł.

Wrocław 9 marca 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, średnia 26—30, piękna 31—36, nowa poślednia —,— średnia 36—38, piękna 40—42, najpiękniejsza 43—46, biała, pośl. 30—40, średnia 41—55, piękna 56—62, najpiękniejsza 66—

Żyto (za 2000 funt.) potw. wypow. —,— cent. Cena wyp. —, marzec i marzec-kwiec. 200,— żąd., w końcu — płc., kwiecień-maj 199,— płd. — żąd., maj-czerwiec 198,— żądano, czerwiec-lipiec 193,— żąd.

Pszenica, Wypow. — cent., na marzec 203 żąd., na kwiecień-maj 204 żąd.

Owies. Wypow — cent., na marzec 142,— żąd., na kwiecień-maj 143,50 żąd., maj-czerwiec 147,— żąd. czerw.-lipiec 150,— żądano.

Rzep. Wyp. — ctr., marzec 237 żąd., 234 płac.

Olej rzepiowy słabiéj, wyp. — cent., w miejscu 52,50 żąd., —,— płac., marzec 51,50 żądano, —,— płc., marzec-kwiecień 51,50 żąd., —,— płac., kwiecień-maj 50,50 żąd., —,— płac., na maj-czerwiec 51,25 żąd., czerwiec-lipiec —,— żąd., wrzesień-październik 53 75 żąd. 53,50 płac.

Okowita słabo, wypowiedz. 10,000 litrów, w miejscu —,— płac., marzec 53,60 płac., marzec-kwiecień 53,60 płacono, kwiecień-maj 54,60 płacono, maj-czerwiec 55,— żądano, czerwiec-lipiec 55,50 żąd., — płac., lipiec-sierpień 56 30 żądano, sierpień-wrzesień 55,80 żąd.

Cena wypowiedziana na 10 marca: żyto 200,— marek, pszenica 203,— m., owies 142,— mrk., rzep 237 mrk., olej rzepiowy 51 50 okowita 53,60 mrk.

Ceny targowe z dnia 9 marca 1881.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów: ciężki naj-wyż.	ciężki naj-niż.	średni naj-wyż.	średni naj-niż.	lekki towar. naj-wyż.	lekki towar. naj-niż.
Pszenica biała	21 40	20 80	19 70	19 —	18 10	17 10
„ żółta	20 40	20 10	19 30	18 8	17 60	16 60
Żyto	20 50	20 20	19 70	19 20	18 90	18 50
Jęczmień	16 50	16 —	15 30	14 70	14 —	13 20
Owies	15 20	14 90	14 30	13 80	13 40	13 —
Groch	20 30	19 50	19 —	18 50	18 —	17 —

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep 100 kilogr.	23	50	22	25	20	25
Rzepik zimowy "	23	—	21	50	19	50
Rzepik latowy "	23	—	21	50	19	50
Lnica "	22	—	20	—	19	—
Siemię lniane "	25	25	23	75	22	25
Siemię konopiane "	15	75	15	25	15	—

Koniczyna do siewu więcéj łup., czerwona potw. za 50 kilogram. 34—38—40—45 marek; białe słabo. za 50 kilogr. 38,50—60—68 marek. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6,90—7,10 m obce 6,50—6,70 m.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m.

Łubin niezm, za 100 kilogr., żółty 9 30—9,60—10,0 m. nieb. 9,20—9,50 9,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

Berlin, 9 marca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 165—228 według jakości; na miesiąc bieżący —; na kwiecień-maj płac. 208—207,75—208,0; na maj-czerwiec płacono 209,—, żąd. —,—; na czerwiec-lipiec pł. 210,25—210,5—210; na lipiec-sierpień —; na listopad-grudzień płacono —,—. Wypowiedziano 4000 centn. Cena wypow. 207,5 marek.

Żyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 188—209 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na kwiecień-maj płac. 199—198,75; na maj-czerwiec płac. 192,75—192, żąd. —; na czerwiec-lipiec płac. 185,5—185,—; na lipiec-sierpień płac. 175,5—176,—; na sierpień-wrzesień żąd. —, płc. —,—. Wypow. —,— centnarów. Cena wypowiedzenia —,— marek.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd 150—170 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 147—150 według jakości, na bieżący miesiący —; na kwiecień-maj płac. 152,0; żąd. —, na maj —; na maj-czerwiec pł. 152.75; na czerwiec-lipiec płac. 153,5. Wypow. —,— Cena wyp. —.

Kukurydza w miejscu żąd. 147—150 według jakości Wypow. —,—. Cena wypowiedz. —,—.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 180—220. grochu na pasze żąd. 165—179 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki —,— m., w miejscu z beczką —,— m., na miesiąc bieżący płac. 52,—; na marzec-kwiecień płac. 52,—; na kwiecień-maj płac. 52.—; na maj-czerwiec płac. 52,5, żąd. —,—; na czerwiec-lipiec płacono 53,—; na wrzesień-październik płacono 54,6. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedzenia —,—.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 55,1, w miejscu z beczką płacono —,—; na miesiąc bieżący i na marzec-kwiecień płacono 55,5—55,9; na kwiecień-maj płac. 56—56,1; na maj-czerwiec płac. 56,2—56,4, żąd. —; na czerwiec-lipiec płacono 56,9—57; na lipiec-sierpień płacono 57,5—57,7; na sierpień-wrzesień płacono 57,7—57,8 Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziano —,— mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Szczecin, 9 marca. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica staléj, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą 195—205 m., białą 203—210 mrk., wilgotne 170—190 mrk., marzec płacono —,— marek, na wiosnę płacono 208,— m., maj-czerwiec płc. 208,5 m., na czerwiec-lipiec płac. 209.

Żyto staléj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 196 do 199 mrk., rosyjskie —,— mrk., na marzec płacono —,— m., na marzec-kwiecień płac. —,—, na wiosnę płacono 198,— m., na maj-czerwiec płac. 191—193,0 mrk., na czerwiec-lipiec płac. 193,5—184,5 m., na lipiec-sierpień płac. 174 m.

Jęczmień spok., za 1000 kil. w miejscu 150—160 m. lepszy do 162—168 m., do paszy —,— m., węgierski — mrk., Chevalier —,— płc. m.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 150—155 marek, rosyjski —,— m.

Olej rzepakowy bez in., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,0 m., na marzec żąd. 52,25 m., na kwiecień-maj żd. 52,05 mrk., na maj-czerwiec płacono —,— m., na czerwiec lipiec płac. —,— mrk., na wrzesień-październik żąd. 55,25 m.

Okowita potw., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 53 9 mrk., w miejscu z beczką płac. —,—, na marzec nom. 54,5 marek, marzec-kwiecień płacono —,— mrk na wiosnę płac. —, płac. i żąd. 54,8—55 mrk., na maj-czerwiec płac. 56,1 m., na czerwiec-lipiec płac. i żąd. 56,8 m., na lipiec-sierpień płc. — mrk., na sierpień-wrzesień — płac.

Telegram giełdowy

10 marca **Berlin**, 1881. Kursa końcowe. 9 marca

		Kapitały.	
Pszenica stale		Galic. akc. k.	119,60
kwiecień-maj	212,—	Pr. consol. 4%	101.40
czerw.-lipiec	211,—	Pozn. listy z.	100,—
Żyto spok.		Pozn. listy rent	100,30
kwiecień-maj	198,75	Austr. banknoty	174,75
maj-czerwiec	192.25	Austr. renta złota	78,40
czerw.-lipiec	185,—	Austr. losy 1860.	123,50
Olej rzep. staléj		Włochy	89,75
kwiecień-maj	52,10	Amerykany	99,60
wrz.-paźdz.	54,70	Rumuny	23,40
Okowita słabo		Ros. banknoty	212,80
w miejscu	55,—	Ros.-ang. pożyczki	93,30
marzec	55,50	Ros. losy prem. 186.	147,25
kwiecień-maj	55,90	Pol. lik. l. zast.	57,25
maj-czerwiec	56,80	Kredyty	532,50
sierpień-wrz.	57,70	Kolej państwowa	513,—
Owies		Lombardy	187, -
kwiecień-maj	152,—	Usposob. stale	
Wypow.-żyta wsp.	—,—		
Wypow.-okow. kw.	000,0		

Szczecin, dnia 10 marca 1881. (Kursa końc).

Pszenica stale		**Olej rzep.** słabo	
na wiosnę	209,—	na wiosnę	52,—
maj-czerwiec	209,50	na jesień	55.25
Żyto stale		**Okowita** bez pok.	
na wiosnę	198,50	w miejscu	53,80
na maj-czerwiec	191,50	na wiosnę	55,—
Owies		na maj-czerw.	55,50
na —		**Petroleum**	
na —		marzec	10, -
na —			

Nakładem drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu wyszły:

O wychowaniu dzieci

Sześć nauk

przez

ks. Władysława Chotkowskiego

Licencyata św. Teol.

W 6-ce stronnie str.

Cena egzemplarza **2 M.**, z franko przesyłką **2,20 M.**

Osiedliłem się w **Pobiedziskach** (490)

Dr. J. Kossowski,

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

WYRÓB OKŁADEK

do dzieł

A. Mickiewicza, J. Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Lucyana Siemieńskiego i J. I. Kraszewskiego.

Odwołując się na polecenie Szanownego Jubilata **J. I. Kraszewskiego** w pismach publicznych przy powierzonym mi wyrobie **oryginalnych okładek do 15 tomów** jubileuszowego wydania ośmielam się Szanownéj Publiczności przedłożyć wyrób 4 seryi oryginalnych okładek ozdobionych portretami aurorów.

Nr. 1. Do nowego Paryskiego wydania **A. Mickiewicza** 6 tomowego z roku 1880 staraniem dzieci wydanego.

Nr. 2. Do dzieł **Juliusza Słowackiego** kompletnego, zawierającego też pośmiertne wydanie i korespondencye z matką autora.

Nr. 3. Do dzieł **Zygmunta Krasińskiego** kompletnego 3 tom. Okładki powyższych 3 dzieł ozdobione portretami autorów w różnych kolorach z płótna angielskiego **wraz z oprawą od tomu po 1,00 mrk.**

Nr. 4. Do dzieł **Lucyana Siemieńskiego** 10 tomów, które wychodzą w Warszawie ozdobione portretem autora z angielskiego płótna w różnych kolorach **wraz z oprawą przez prenumeratę do 15 kwietnia 1881, 10,00 m. osobnemi tomami lub razem po prenumeracie od tomu z oprawą mrk. 1,50.**

Nr. 5. Reszta zapasu 2 wydania okładek do Jubil. 15 tom. dzieł J. I. Kraszewskiego jest jeszcze do nabycia póki zapas starczy.

Opierając się na 30letniéj praktyce polecam zarazem Szan. Publ. moję introligatornią, zaopatrzoną w różne maszyny do wszelkich zamówień w mój fach wchodzących, które po cenach umiarkowanych wykonywam. (499)

Uniżony

W. Januszyński,

introligator, Wilhelmowska ul. 18.

Na żądanie rozsyłam próby kolorów płótna użytych do okładek fr.

Zygmunt Chrstein

specyalny

skład wyrobów ze szkła, porcelany, majolik, lamp i obić

Wilhelmowski plac nr. 5

poleca *na wyprawy w wielkim wyborze* i po jak najtańszych cenach:

Serwisy stołowe na 12, 18 i 24 osób.

Serwisy z monogramami lub ***herbami*** robione są na zamówienia akuratnie i pięknie.

Skompletowanie ***starszych serwisów*** uskutecznia się jak najtaniéj.

Angielskie kryształowe szklanki w kompletnych garniturach za zamówieniem z herbami.

Bogaty wybór wszystkich gatunków szklanek zwyczajnych.

Dekorowane garnitury do mycia z 5 części się składające, ***począwszy od 6 m. aż do najkosztowniejszych.***

Biała porcelana z jak ***najremowańszych fabryk,*** oraz ***niebieskiéj porcelany (Zwiebelmuster) z król. saskiéj fabryki.***

Stołowe lampy, do wieszania i kandelabry.

Wybór przedmiotów z ***majoliki i chińskich do ozdób salonów*** (61)

Wielki skład obić od pojedyńczych do najwykwintniejszych.

Próby przesyła się chętnie na żądanie.

Wielki wybór materyi wiosenno-latowych

krajowych i zagranicznych fabryk

na ubrania i paletoty

odebrałem i polecam po cenach jak zwykle umiarkowanych. (530)

Zamówienia wykonuję puktualnie wedle najnowszych żurnali.

M. FELEROWICZ,

narożnik Rynku i ulicy Wodnéj nr. 52.

CHAMBARD'A HERBATA NA PRZECZYSZCZENIE

jest herbatą czystą z roślin i kwiatów zebraną, przyjemnego smaku i łagodnego skutku. Nie wzbudza ani słabości ani mdłości a nawet ci wszyscy, którzy z odrazą herbatę piją, używają jéj chętnie dla jéj dobrego smaku. Herbata ta czyści żołądek od zbytecznéj żółci i popsutych soków, sprowadza otwarcie żołądka, przyczynia się do trawienia i cyrkulacyi krwi. Z największym skutkiem działa herbata Chambard'a przec. bólu głowy, migrenie, zawrotach głowy, ściśnieniach wymiotom, biciu serca, niedostatecznemu trawieniu, niestrawności żołądka i w ogóle w wszystkich cierpieniach, które z obstrukcyi powstały. Cena pudełka 1 mrk. Herbatę tę nabyć można prawie w wszystkich patekach. Przy zakupnie prosimy zważać na marke fabryczną. (3)

Dziś świeże holst. (501)

ostrygi

tuzin 1,50 mrk. poleca

K. Szulc,

ulica Wrocławska nr. 12.

Śledzie opiekane

na post najdelikatniejszy przysmak, polecam franko pocztą za pobraniem, beczułka 3 m. 50 fen. — waga 8 do 9 funt. (Korespod ncya po niemiecku). (497)

P. Brotzen

Crocslin, obw. rejenc. Stralsund.

Poszukuje się kupna **małego** (483)

folwarku

mającego kilka set morg. dobréj ziemi. Offerty upraszam nadsyłać pod literą **A. B.** do **Eksp. Kuryera Pozn.** Dyskrecyą się zapewnia. Pośrednicy wyłączeni.

Stacye Męki Pańskiéj.

I. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów.

Poznań

Wilhelmowski plac 4

poleca **Stacye Męki Pańskiéj, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, jako też malowane na płótnie.** (2264)

Fotografie tychże przesyła franko.

Sprzedaje się także na częściową odpłatę.

Stacye Męki Pańskiéj.

Stacye Męki Pańskiéj **Stacye Męki Pańskiéj.**

Pasy do maszyn,

artykuły gumowe,

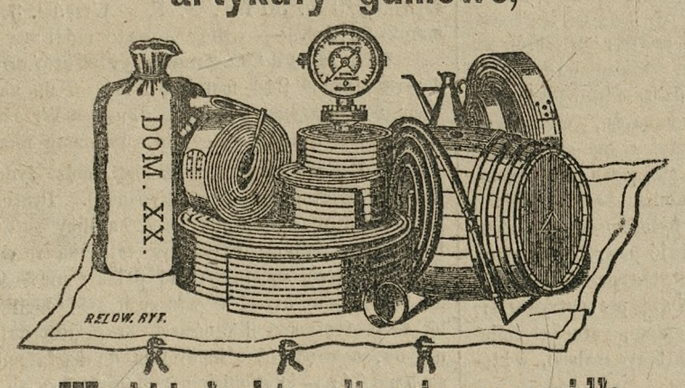

Worki i płachty, oliwę i smarowidło, nieprzemakalne płachty i derki na konie

polecają (244)

ORŁOWSKI I SP.

Poznań, ul. Jezuicka 1. Warszawa Wierzbowa 4.

Szanownéj Publiczności

polecam moje od kilku lat istniejące (388)

bióro streczeń

zaopatrzone **w ludzi płci obojga.**

B. Szatkowska.

Poznań, Jezuicka ulica nr. 7.

Były nauczyciel domowy poszukuje miejsca od św. Jana rb. (468)

Kasyera

lub

sekretarza domin.,

ma żonę i jedno dziecko; 30 lat wieku, posiadający prymanerskie wykształconie, obeznany z prawem i administracyą, mogący wykazać bardzo dobre rekomendacye tak poprzednich zwierzników swoich jak teraźniejszego chlebodawcy. Na żądanie kaucyą złożyć może. Zgłoszenia łaskawe **P. P. Kiszkowo (Welnau,)** powiat Gnieźnieński poste restante.

Panna

obeznana dobrze z kuchnią, bielizną, i gospodarstwem, opatrzona dobremi świadectwami, poszukuje miejsca od 1 kwietnia rb. za gospodynią. Co do przedstawienia swojéj osoby przyślę fotografią. Listy przysłać należy franko pod adresą **E. F. F.** poste restante **Poznań.** (484)

Osoba młoda

życzy sobie przyjąć obowiązek **bony** do dzieci w wieku 5—8 lat; zdolna jest udzielać początk. muzyki. Adres **A. M. 109 poste restante Poznań.** (495)

Po nadejściu wszelkich materyi na nadchodzącą **porę wiosenną** polecam

wielki wybór gotowych

ubrań męzkich

z materyi francuzkich, angielskich i krajowych podług najnowszych żurnali i wszelkich gustach wedle życzenia.

Również zwracam Szan. Duchowieństwu uwagę na już gotowe rewerendy (letnie).

A. KROMOLICKI

krawiec, ulica Jezuicka nr. 12.

Na nadchodzącą wiosnę

(498) poleca swój

skład ubiorków

dla chłopców i dziewcząt

W. Koehlerowa, Berlińska ul. 19.

Prosimy zwrócić uwagę!

Przy ulicy Jezuickiéj nr. 5 stoją na sprzedaż: meble z własnéj fabryki doskonale wykonane, garnitury z pokryciem pliszowem i rypsowem bufety z drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, szafy, werdyko, komody, łóżka każdego gatunku z materacami na sprężynach, lustra wszelkich rozmiarów, stoły patentowe do wysuwania itd. (89)

Rzetelna usługa i umiarkowane ceny.

N. Buczyński,

mistrz stolarski,

przy Jezuickiéj ul. nr. 5 przy Farze

6 koszul męzkich

z najlepszego materyału z cienkiemi płóc. gorsami za 7 tal.

6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 1 talar.

6 par mankiet, cienkich płóciennych za 1½ talara.

Wielki wybór krawatów męzkich

Rękawiczki glacé i suknienne; damskie i męzkie

kołnierzyków i mankiet, z haftem i gładkich, jedwabnych szalików damskich, skarpetek i pończoch wełnianych, koszule weln. zdrowia po 3,50 do 4,50 (450)

Koszule męzkie czysto płócienne z nalepszéj fabryki bielefeldskiéj

Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia! przy obstalunku jest tylko dokładne podanie obwodu szyji koniecznem.

M. Mniszewski,

skład płótna i fabryka bielizny,

Poznań, ulica Wodna nr. 2.

Wielki skład i pracownia

OBUWIA

męskiego i damskiego

F. A. Dzierzkiewicza

Hôtel Tilsnera róg Wilhelmowskiéj ulicy.

poleca obficie zaopatrzony we wszelkie gatunki podług paryskiéj mody, jako też pilśniowe buty elegancko odrobione i dla cierpiących na nogi, również buty do podróży, które szczególnie Szanownemu Duchowieństwu polecam jako nader praktyczne. (194)

Juchtów rosyjskich znaczny zapas

Fabryka

wyrobów woskowych

St. Opielińskiego

w Krotoszynie

poleca **białe światło** za kil. m. 4,50, **żółte** za kil. m. 3,80 z czystego wosku. Przesyłka franko. (446)

PASCHAŁY

białe, albo ubierane woskowemi kwiatami, po cenach najtańszych.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.